

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Wies

TYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI

Rok VI

Łódź, 29 maja 1949 r.

Nr 22 (201)

W NUMERZE

między innymi:

- A. Puszkina — Wiersze w tłum.: St. Ciesielczuka, Wł. Słobodnika, S. Pollaka
 J. A. Król — Nowa Syberia
 K. Lisowski, A. Smierdow — Wiersze o Syberii
 B. Mejlach — Puszkina a romantyzm
 Z dawnych tłumaczeń Puszkina — A. Mickiewicz, A. Odyń, I. Zenowicz, L. Kondratowicz, B. Dołęga, L. Janiszewski, L. Jucewicz, K. Ujejski, W. Gomułicki, L. Belmont
 Cz. Jankowski, St. Jaszowski, J. Sołtyk Romański — Wiersze na cześć Puszkina
 M. J. — Rok Puszkiniowski w ZSRR
 J. Miller — Za nami pójdą inni
 J. Bartoszewski — W Poznańskim

Adam Mickiewicz

PUSZKIN¹⁾

Czas między rokiem 1815 a 1830 był epoką szczęśliwą dla poetów. Po wielkiej wojnie Europa, znużona bitwami i kongresami, biuletynami i protokołami, nabrała jakby niesmaku do smutnej rzeczywistości i podnosiła oczy ku temu, co nazywano światem idealnym. Wówczas to zjawił się Byron. Zdobył on wkrótce w dziedzinach wyobraźni to samo stanowisko, jakie tuż przedtem zajmował Napoleon w rzeczywistości ziemskiej. Przeznaczenie, które nie przestawało dostarczać Napoleonowi pretekstów do ciągłych wojen, obdarzyło łaskawie Byrona długim pokojem. Podczas jego panowania poetyckiego nie zaszło żadne wielkie zdarzenie, któreby rozerwało uwagę Europy, całej zajętej książką angielską.

W tym to czasie młody Rosjanin, Aleksander Puszkina, kończył swe studia w liceum Carskiego Siola. W szkole owej, prowadzonej na modłę cudzoziemską, młodzieniec nie przyswajał sobie nic z tego, co by mogło okazać się przydatnym poecie swojego ludu; narażony był raczej na to, że zapomni tam wiele; zatracił resztki tradycji domowych, stawał się obcym wobec obyczajów swego kraju. Młodzież Carskiego Siola znajdowała jednak odtrutkę przeciw wpływowi cudzoziemskiemu w rozczytywaniu się w dziełach poetyckich, a osobliwie w Żukowskim. Ten sławny człowiek, zrazu naśladowca pisarzy niemieckich, potem ich współzawodnik, usiłował nadać poezji rosyjskiej piętno charakteru narodowego opiewania podań i dziejów swego kraju. Tak tedy, Żukowski dał początek wykształceniu Puszkina; jednakże Byron porwał go zbyt wcześnie z tej dobrej szkoły i poniósł na długo w fantastyczne ustronia i jaskinie romantyzmu.

Po przeczytaniu „Korsarza“ Byrona Puszkina poczuł się poetą. Utworzył i ogłosił jedno po drugim wielką liczbę dzieł, a z nich najwybitniejsze: „Jeniec kaukaski“ i „Fontanna Bakczyseraju“. Ukazanie się tych dzieł wzbudziło zachwyt nieopisany: tłum czytelników był zdumiony nowością przedmiotów i form poetyckich; u kobiet budziła podziw głęboka uczciwość młodzieńca, bogactwo jego wyobraźni; pisarzy uderzyła siła, ścisłość i wytworność stylu. Puszkina został od razu powszechnie uznany za pierwszego pisarza w kraju. — To łatwe powodzenie, budząc w nim głód coraz nowego i jak najrychlejszego uznania, mocno zaszkodziło spokojnemu rozwojowi jego talentu; bo Puszkina był wówczas dzieckiem, pełnym polotu, to prawda, ale niemniej dzieckiem; istota moralna w człowieku dojrzewa na północy powolniej niż na zachodzie. Pod-



Puszkina w r. 1839

łoże społeczne zawiera tu bez porównania mniej zaczynów fermentacji niż w starej Europie; atmosfera literacka, którą się tu oddycha, nie jest do tego stopnia naładowana elektrycznością napiętności. Toteż Puszkina począł żyć za wcześnie, marnotrawił swój talent; przeceniał zanafto siły swoje, wzbili się zbyt wcześnie w wysokie przestworza, gdzie trudno mu było utrzymać się o własnych siłach, opadł w sferę przyciągania Byrona, i krążył wokół tej gwiazdy jak planeta związana z jej systemem i jaśniejąca jej światłem. Jakoż w utworach pierwszej jego manieri wszystko jest bajronowskie: i przedmiot, i charakter, i idea i forma. A mimo to Puszkina był nie tyle naśladowcą jego dzieł, ile opętany przez ducha swego ulubionego autora. Nie był on fanatykiem-bajronistą, przystoi mu raczej nazwa bajronizującego. Gdyby bowiem utwory poety

angielskiego nie istniały wcale, ogłoszono by Puszkina pierwszym poetą epoki.

Takie zjawisko wrożyło wielki przewrót literacki na Północy; odtąd rozmowy po salonach toczyły się około zalet albo błędów nowego systemu poetyckiego; walka klasycyzmu z romantyzmem była gotowa do wybuchu w Rosji lada chwila; i rzecz osobliwa, w tym samym czasie przygotowywała się tam rewolucja polityczna.

Trzeba wiedzieć, że w tym kraju wszyscy są zawsze mniej lub więcej niezadowoleni z rządu; oskarża się go wszędzie w tajemnicy, obmawia się go i głośno. Niemniej wszyscy pracują w dalszym ciągu w biurach, warty są zaciągane, jednym słowem nikt nie przestaje służyć temu rządowi. Cudzoziemiec, który nie zna natury i doniosłości tej opozycji tak dawnej, tak powszechnej, a zawsze tak mało groźnej, widząc wszędzie wrogów istniejącego porządku rzeczy, nigdzie zaś nie spotykając obrońców, przychodzi do przekonania, że Rosja jest gotowa do wybuchu rewolucji, że oczekuje tylko sposobności, tylko hasła.

Ta skłonność umysłowa, ten język rewolucyjny społeczeństwa zwiódł w końcu samychże Rosjan, i na nieszczęście — właśnie tych najszlachetniejszych spośród nich. Kilku ze szlachty i kilku wojskowych, entuzjastów wolności, uwierzyło, że wszyscy ich współrodacy są ożywieni tymi samymi uczuciami. Nareszcie przyszła chwila aby obalić despotyzm i zastąpić go monarchią konstytucyjną albo republiką. Knuiąc ów spiszek w cieniu klubów, starano się równocześnie rozszerzać na zewnątrz pojęcia wolnościowe za pomocą listów i książek. Ludzie pióra tworzą w Rosji jakby bractwo, związane wielu wę-

złami; wszyscy oni są to albo ludzie za-
 możni albo urzędnicy; piszą ponajczęściej
 jedynie dla zdobycia sławy i znaczenia.
 A że talent nie stał się tam jeszcze towa-
 rem, rzadko przeto można spotkać się u
 nich z wybuchem zawiści zawodowej lub
 wrogości na tle interesów; przynajmniej
 ja na żaden podobny przykład nie natra-
 fiłem. Pisarze ci lubili przeto zbierać się
 często razem, widywali się prawie co-
 dziennie i pędzili życie wesołe pośród uczt,
 na wspólnych czytaniach i przyjacielskich
 rozprawach. Nie było zatem rzeczą trud-
 ną dla spiskowców, z których wielu było
 wybitnymi pisarzami, zyskiwać licznych
 prozelitów pośród przyjaciół w Petersburgu
 i Moskwie.

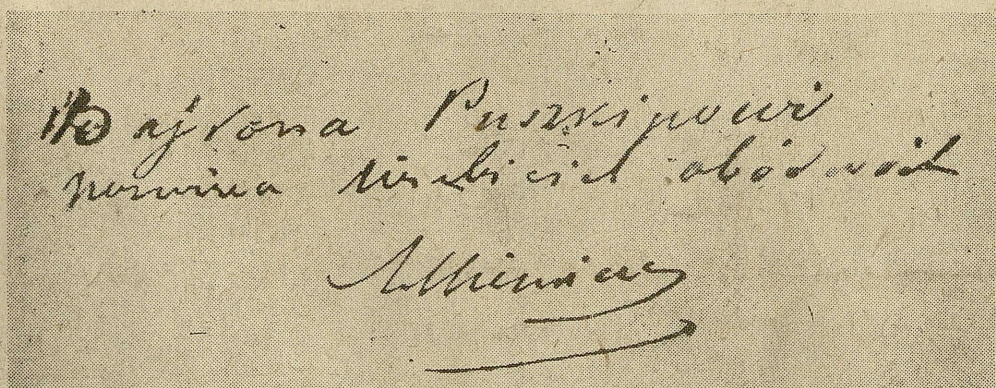
Wkrótce też, jak na dany znak, całe
 piśmiennictwo rosyjskie przeszło groma-
 dnie na stronę opozycji. Ci, którzy nie mieli
 odwagi atakować rządu pismami, zam-
 knęli się w stosunku doń w milczeniu peł-
 nym groźby. Trzeba przyznać na chlubę
 pisarzy rosyjskich, że okazali przy tej
 sposobności taką stałość duszy i bezinter-
 esowność, jakiej przykład podobny trudno
 znaleźć w krajach o wielkiej wolności i
 większej kulturze. Cała ta masa pieniędzy,
 jaką gabinet rosyjski obraca na kupowa-
 nie tylu usługujących obrońców (za granicą),
 nie starczyłaby mu jednak, jak sądzić, na
 kupienie u pisarzy rosyjskich o jakim ta-
 kim imieniu jednego pochlebnego artyku-
 ły dziennikarskiego, jednej małej chwał-
 by, jednego słowa uprzejmego. Do tego
 stopnia jest to z prawdą zgodne, że w cza-
 sie koronacji cesarza Mikołaja nie zdoła-
 no znaleźć w Moskwie jednego poety, któ-
 ry by gotów był opiewać tę uroczystość; i
 ceremonia przeszła niespostrzeżona
 przez szerokie masy, gdyby nie bard za-
 graniczny²⁾, który przybył z Paryża, aby
 zaintonować u stóp rosyjskiej Imperator-
 skiej Mości dytiramby zarliwie legitymi-
 styczny.

Puszkina, uprawiający opozycję jak
 wszyscy jego przyjaciele, puścił w świat
 w ostatnich latach panowania Aleksandra
 kilka epigramatów przeciw jego osobie i
 jego rządowi; ułożył nawet odeg do szyle-
 tu. Ulotne te utwory krążyły w rękopi-
 sach od Petersburga po Odesę; wszędzie
 czytane, komentowane, podziwiane, zdo-
 były więcej wziętości poecie niż wszyst-
 kie jego dzieła późniejsze o nierównie wię-
 kszą doniosłości. Aby ważył się na na-
 pisanie czegoś podobnego w Rosji, trzeba
 niezawodnie więcej śmiałości niż do
 wzniecenia rozruchów w Paryżu czy Lon-
 dynie. Jakoż od tego czasu poczęto patrzeć
 na Puszkina jako na głowę opozycji umy-
 słowej, jako na osobistość polityczną, nie-
 bezpieczną dla rządu. Cesarz uznał za ko-
 nieczne zakazać mu pobytu w stolicy i u-
 sunąć go na prowincję. To wygnanie o-
 caliło mu życie; albowiem wkrótce potem
 odkryto sprzysiężenie. Ruchawka w Pe-
 tersburgu chybiła, na południu została
 stłumiona, a nieszczęśliwi przewrótowcy
 zginęli na rusztowaniu, albo znikli na za-
 wsze w kopalniach Sybiru.

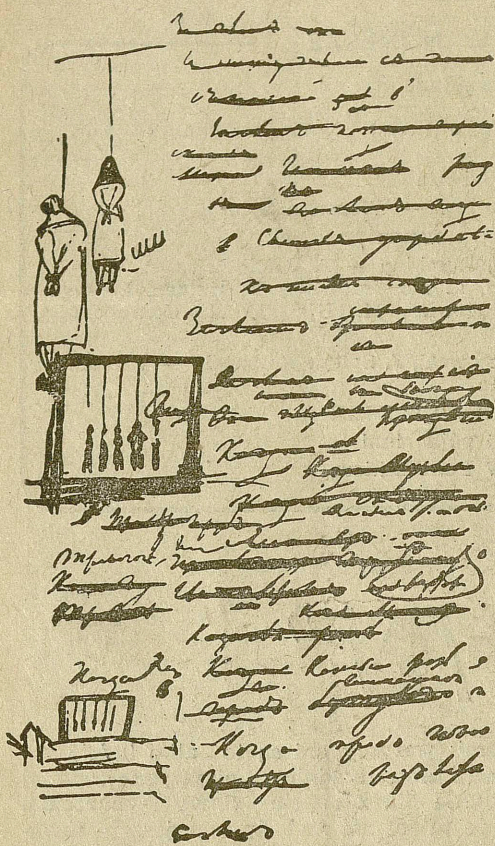
Tymczasem następca Aleksandra, Miko-
 łaj, zdawał się łagodnieć i zmieniać sys-
 tem, przynajmniej w stosunku do Pus-
 kina. Zawezwał go przed siebie, udzielił
 mu osobnego posłuchania, odbył z nim
 długą rozmowę. Było to wydarzenie nie-
 słychane! Nigdy bowiem dotąd nie wi-
 dziano, żeby car rozmawiał z człowiekiem,
 którego we Francji nazywano by proletar-
 riuszem, a który w Rosji ponad to znaczy
 daleko mniej niż proletariusz u nas. Pus-
 kina bowiem, chociaż szlachcic z urodzenia,
 nie miał jednak żadnej rangi w hierarchii
 administracyjnej. A człowiek bez rangi
 nie ma w Rosji żadnej wartości społecz-

²⁾ Bardem tym był zapewne M. Ancelot: Six mois en Russie... à l'époque du couronnement de S. M. l'Empereur. 1826.

¹⁾ Artykuł ukazał się w pierwszym nume-
 rze pisma „Le Globe“ (revue des arts, des
 sciences et des lettres), z 25 maja 1837.



Dedykacja Mickiewicza na egzemplarzu utworów Byrona, podarowanych
 Puszkiniowi



Rysunek Puszkina na marginesie rękopisu, przedstawiający powieszonych dekabrystów — jego przyjaciół

nej; zowią go człowiekiem „honorowym”, stworem nadliczbowym.

Na tym pamiętnym posłuchaniu cesarz rozmawiał z wielkim zajęciem o poezji. Po raz to pierwszy cesarz rosyjski rozmawiał o piśmiennictwie z jednym ze swoich poddanych! Zachęcał poetę do dalszego tworzenia, zezwolił mu nawet ogłaszać drukiem, co zechce, bez odwoływania się do cenzury. Puszkina otrzymał w ten sposób precedens na rzecz wolności druku; i historia nie powinna przeoczyć tego, że był on pierwszym, który z niej korzystał w Rosji. Cesarz Mikołaj okazał przy tej sposobności rzadką przenikliwość. Umiął ocenić poetę; odgadł, że Puszkina miał aż nadto roztropności, aby nie dopuścić się nadużycia tego wyjątkowego przywileju, i za wiele duszy, aby nie zachować w pamięci uznania za tak wysoką łaskę. Jednakowoż liberali patrzyli niechętnym okiem na to zbliżenie się dwóch mocarzy. Poczęto obwiniać Puszkina o zdradę sprawy patriotów; a że wiek i doświadczenie poczęły nakładać nań obowiązek większego umiaru w słowach i większej roztropności w działaniu, nie omieszkało przypisywać tę zmianę postępowania wyrachowaniu ambicji.

Okolo tego czasu ukazał się poemat „Cyganie”, a później „Mazepa”³⁾ utwory niepospolite, które uwidoczniły przyrodzony rozwój talentu Puszkina; dwa te poematy są już lepiej osadzone w rzeczywistości. Przedmiot ich prosty, charakter osób pojęte lepiej i nakreślone z jednością, styl tu jawi się już wolny od wszelkiej przesady romantycznej. Niestety, forma bajronowska krępowała jeszcze jak zbroja Saula ruchy młodego tego Dawida; ale już było widoczne, że był on bliski zrzućcia jej z siebie.

Odcienie te zaznaczające przejście artysty od jednej manieri do drugiej występują jasno w najpiękniejszym, najbardziej własnym, najbardziej narodowym jego dziele, w „Onieginie”. Puszkina, tworząc ten romans, ogłaszał go częściami, jak Byron swojego „Don Juana”. Z początku wstępował w ślady poety angielskiego; niebawem jednak spróbował iść o własnych siłach, a skończył dojściem do oryginalności. Osnowa i osoby „Oniegina” należą do życia rzeczywistego (do rosyjskiego życia domowego). Poeta posiadał tajemnicę uszlachetnienia wszystkiego, wyidealizowania, bez popadania w przesadę w czymkolwiek. W zwyczajnych zdarzeniach życia prywatnego umiał odkryć motywy tragiczne albo sceny wyższej komedii.

Puszkina napisał także dramat, który Rosjanie wysoko cenią i dają mu miejsce obok dramatów Szekspira. Nie podzielał tego ich mniemania; za długo by jednak trzeba uzasadniać to moje zdanie. Wystarczy nadmienić, że Puszkina był jeszcze zbyt młody, aby móc stworzyć postacie dziejowe, dał tylko próbę dramatu, która wskazuje wyraźnie, do czego byłby kiedyś zdolny: et tu Shakespeare eris, si fata sinant!⁴⁾

³⁾ W tekście franc.: „homme honoraire”. Pomyłka poety, wskutek pomieszania wyrazów: „czestny” — honorowy, uczciwy i „czastny” — prywatny.

⁴⁾ Poemat ukazał się w r. 1829 pt. „Poltawa”, Mickiewicz widocznie pamiętał tytuł pierwotnej redakcji rękopiśmiennej.

⁵⁾ Zastosowany wrożeńbny zwrot z „Eneidy” (VI 833), odnosi się tam do siostrzeńca Augusta: „si qua fata aspera rumpas, tu Marcellus eris”.

Dramat „Borys Godunow” zawiera szczegóły a nawet sceny wspaniałe. Osobliwie prolog wydaje mi się tak oryginalny i tak podniosły, że nie waham się uważać go za jedyny w swoim rodzaju, i nie mogę powstrzymać się, aby nie poświęcić mu kilku słów. Po śmierci cara Iwana Okrótnego albo Groźnego Borys Godunow przywłaszczył sobie tron moskiewski, u-przątnawszy syna swego poprzednika. Wkrótce potem pretendent podający się za prawowitego dziedzica korony nadciągnął z armią polską, zajął Moskwę i panował w niej czas jakiś pod imieniem Dymitra. To stanowi przedmiot dramatu. Akcja rozgrywa się w czasach panowania Godunowa. Prolog zaczyna się w celi klasztornej. Stary mnich kończy pisanie kroniki z poprzedniego panowania. Z doniosłości swej pracy sam zdaje sobie sprawę z entuzjazmem autora i powagą zakonnikarza. W tej chwili młody nowicjusz, pogrążony we śnie u stóp kronikarza, poczyną się rzucać pod uciskiem strasznego marzenia sennego. Wymawia przez sen dziwne nazwiska, czyni wzmianki o wypadkach, których nie mógł znać. Rozbudziwszy się w końcu opowiada o widzeniu bitew, rozruchach, przewrotach. To jego opowiadanie, którego znaczenia on sam nie pojmuje, służy do uzupełnienia kroniki mnicha; pozwala przewidzieć przyszłość i staje się proroczym symbolem całego dramatu. Domyślamy się, że ten nowicjusz to przyszły pretendent, Dymitr Samozwaniec. Dramat ten, jak i wszystko co Puszkina dotąd był ogłosił, nie daje wcale miary jego talentu. W czasie, o którym mówimy, przebiegł był on dopiero częścią tego zawodu, jaki wypełnić był zdolny; miał wtedy 30 rok życia. Ci, co go wówczas znali, zauważyli w nim zmianę znaczną. Zamiast poeżerał chciwie zagraniczne romanse i dzienniki, które przed

tem prawie wyłącznie zajmowały jego uwagę, chętniej teraz wsluchiwał się w opowiadania powieści ludowych, w pieśni narodowe i (czytał) dzieje swego kraju. Porzucił, jak się zdawało, dziedziny obce, wrastał w Rosję, puszczał korzenie w grunt rodzimy. Równocześnie i jego rozmowa, w której dawały się często spostrzegać zarodki jego przyszłych utworów, stawała się coraz poważniejsza. Lubił prowadzić rozmowy o wysokich zagadnieniach religijnych i społecznych, których samo istnienie było jakby przeoczone przez jego współrodaków. Przechodził najwidoczniej przeobrażenie wewnętrzne. Jako człowiek, jako artysta był niewątpliwie w toku przekształcania swej poprzedniej postawy, albo raczej wchodził na drogę do tej, która była mu przyrodzoną. Przestał pisać poezję, ogłosił tylko kilka dzieł historycznych, które można uważać za rodzaj prac przygotowawczych. — Ale do czego się gotował? Do zabłyśnięcia pełnego dnia swoją erudycją? Nie. Lekce sobie ważył autorów, którzy nie mają żadnego celu, żadnego dążenia. Nie był mu miły sceptycyzm filozoficzny i chłód artystyczny Goethego. — Co się rozgrywało w jego duszy? Czy wchłaniał w siebie w milczeniu powiew tego ducha, jaki ożywia twórczość Manzoni, Pellica i jaki zdaje się zaplądniać rozmyślenia Tomasz Moora, który również stał się milczącym? Albo, kto wie, może jego wyobraźnia pracowała nad wcieleniem idei w rodzaju Saint-Simona i Fouriera? Nie wiem; w jego poezjach lotnych i w jego rozmowach odkrywano ślady obu tych dążeń. Jakkolwiek z tym było, miałem to przeświadczenie, że jego poetyckie milczenie było wróżbą pomyślną dla literatury rosyjskiej. Wyczekiwałem tego, że zjawi się on wkrótce na widowni jako człowiek nowy, w całej sile talentu, dojrzałego doświad-

czaniem, wzmocnionego przez długie ćwiczenia. Wszyscy, którzy go znali, podzielali me nadzieje. Jeden strzał pistoletowy zburzył te wszystkie oczekiwania.

Kula, która ugodziła Puszkina, zadała cios straszliwy Rosji intelektualnej. Posiada ona i teraz pisarzy znakomitych; pozostał jej Żukowski, poeta pełen godności, wdzięku i uczucia; Kryłow, bajkopisarz pełen pomysłowości, nieznany w wyrazistości słowa; książę Wiazemski, który bystrością umysłu blyszczałby nawet wśród Francuzów; nikt jednak nie zastąpi Puszkina. Nie jest to dane żadnemu krajowi wydać z siebie więcej niż jednego człowieka, który by łączył w tak wysokim stopniu najróżnorodniejsze uzdolnienia, zdające się raczej wyłączać nawzajem. Puszkina, podziwiany przez czytelników za swój talent poetycki, zdumiewał słuchaczy żywością, przenikliwością i bystrością swego umysłu. Obdarzony był pamięcią nadzwyczajną, zdolnością gruntownego sądu, smakiem delikatnym a wytwornym. Kiedy się go słyszało rozprawiającego o polityce zagranicznej lub wewnętrznej państwa, można by go było wziąć za człowieka osiwiłego wśród spraw publicznych i karmiącego się codzienną lekturą debat parlamentarnych. Narobił on sobie swymi docinkami i sarkazmami wielu nieprzyjaciół. Mścił się oni na nim oszczerstwami. Znałem tego poetę rosyjskiego dość blisko i przez dość długi przeciąg czasu; postrzegałem w nim charakter nadto poddający się wrażeniom i czasami lekkki, ale zawsze szczery, zany i zdolny do otworzystości duszy. Jego wady zdają się być w związku z okolicznościami, wśród których się wychował, a co było w nim dobrego, pochodziło z głębi jego serca. Umarł mając 38 lat.

Przyjaciel Puszkina
Adam Mickiewicz

Aleksander Puszkina

W I E R S Z E PIEŚŃ BACHICZNA

Dlaczego zamilkł śpiew nasz i gwar?

Dźwięcz, pieśni, z radości poczęta!

Niech żyją nam czule dziewczęta

I żony i młodej miłości ich dar!

Niech mieni się wino nalane!

Niech grają się w nie

I dzwonia na dnie

Obrączki do szklanek wrzucane!

Stuknijmy się, bracia, na cześć wspólnej rzeszy!

Niech żyją nam muzy i rozum człowieczy!

A ty, święte słońce, się żarz!

Jak światło tej lampy, mierzchnące,

Gdy wschodu rozjaśnia się twarz,

Mrze mądrość fałszywa, gdy myśl, niby słońce

Śle w świat nieśmiertelną swą moc.

Niech żyje nam słońce, niech kończy się noc!

Przełożył: Stanisław Ciesielczuk

* * *

Zegnaj bez troskie, ciche pole,
Bywajcie, wierne mi dąbrowy
I lekkoskrzydłe me swawole,
Co znikłyście jak sen czarowny!
Zegnaj, Trigorskie, coś raczyło
Czułą radością moją młodość!
Czym po to słodysz waszą miłą
Poznał, by was porzucić, odejść?
Ja biorę od was me wspomnienie,
A wam zostawiam serce. Wkrótce,
Być może, (słodkie to marzenie!)
Do waszych cichych pól powrócę.
Przyjdę pod lip cienistych szumy
Na wzgórze Trigorskiego sielskie,
Wielbiciel gracy i rozumu,
Czciciel wolności przyjacielskiej.

Przełożył: Włodzimierz Słobodnik

* * *

Dla brzegów swej dalekiej ziemi

Kraj porzuciłaś obojętny.

Plakałem łzami gorącymi

W ten smutny czas, w ten szas pamiętny.

Stygające z bólu moje ręce

Zatrzymać chciały cię, a łkania

Błagały coraz to goręcej

O przedłużenie łąk rozstania.

Lecz od gorzkiego całowania

Ty usta swoje oderwałaś,

Z krainy mroku i wygnania

Do innej ziemi mnie wołałaś.

Mówiłaś do mnie: „Mój jedyny,

Pod niebem strojnym w wieczny błękit

W cieniu oliwek znów złączymy

Usta po latach długiej męki.

Lecz tam, gdzie w niebie lśni pogoda

I błękitnieje blask uroczy,

Gdzie cień oliwek legł na wodach,

Ostatni sen ci zawarł oczy.

Twoją urodę, twe cierpienia

W grobowej urnie śmierci złożyła —

Lecz pocałunek w czas widzenia...

Tyś mi go dłużna; czekam, miła...

Przełożył: Włodzimierz Słobodnik

A R I O N

Było nas wielu na okręcie;

Jedni z nas żagiel naciągali,

A inni zgodnie zanurzali

Niezłomne wiosła w wód odmęcie.

Nasz mądry sternik, pochylony

Nad sterem, okręt wiódł wytrwale

W ciszy — jam słodko omamiony

Żeglarzom śpiewał... Nagle fale

Zamąciły z góry wiatr szalony...

Utonął żeglarz, sternik nawy,

A ja, tajemnej pieśniarz sprawy,

Na brzeg rzucony burz nawałą,

Ja — lutnię po dawnemu stroję,

Gdy zwilgotniałe szaty moje

W gorącym słońcu schną pod skałą.

Przełożył: Seweryn Pollak

Jan Aleksander Król

N O W A S Y B E R I A

Dopiero co wróciłem z podróży na Syberię. Samolotem w obie strony przeleciało się okragło 9.000 km. Małą wskazówkę zegarka trzeba było w Nowosybirsku posunąć o 5 godzin naprzód.

Pierwsze kroki po powrocie skierowałem do redakcji, „wypytankę” zaczęła się jednak już w pół drogi, pod wystawą księgarni. Za witryną wielka mapa, obrazująca front wschodni minionej wojny od 1941 r. do 1945. Wpatrywałem się w mapę, a mój rozmówca niecierpliwiał się — we mnie. „Dziki kraj, co? Śniegi, zmarzł pan pewnie, co?” Nie odwracając głowy wycedziłem: „Słyszałem tam nad polami skowronki, tak jak pan tu je słyszy”.

— „Skowronki, powiada pan, a to dopiero, jak u nas, skowronki”.

Wskazałem palcem na mapę: „Widzi pan linię zasięgu inwazji hitlerowskiej? Ukraina, Don, Kubań, język pod Moskwę, język pod Leningrad. Widzi pan te obcęgowe łuki frontów Armii Radzieckiej, jak etapami kruszą niemieckie wojska? Widzi pan daty, czas, lata, jakie upływały wraz z tymi pasami klinów i kotłów?”

Nos mojego rozmówcy przejechał po szybie wystawowej aż do Berlina. Tu się chwilę zatrzymał i wrócił na Syberię. „Ho, ho, jak daleko Syberia została poza linią frontową...”

Daleko? Drogi Czytelniku, pozwól, że już Tobie wprost odpowiem. Syberia wcale nie pozostała „poza frontem”. 9 maja byliśmy przyjmowani w Nowosybirsku, mieście blisko milionowym, w klubie artystycznym przez przedstawicieli teatru, malarstwa, nauki, muzyki, literatury i prasy. Ten świat nauki i sztuki na moment przesłonił nam jakże ważną a oczywistą prawdę. Wznosiliśmy toasty w czwartą rocznicę Zwycięstwa. 9 Maj! Mówiło się o zniwiedzeniu hitleryzmu, o wielkiej narodowej wojnie obronnej. O oswobodzeniu wielu narodów. O wyzwoleniu Polski, o wyzwoleniu jej politycznym i społecznym. 9 Maj to gwarancja i naszej „rewolucji łagodnej”. Ale o wszystkim tym mówiąc zapomnieliśmy „na śmierć” naszą wdzięczność skonkretyzować szczegółów wobec... Syberii i Sybiraków.

Towarzyszu Sekretarzu Partii Okręgu Nowosybirskiego, nasz serdeczny gospodarzu! Tyś o tym przez skromność sybirską nawet nie napomknął. Ale my już zdaliśmy sobie sprawę. Syberia, Drogi Czytelniku, to jeden z wielkich bohaterów minionej wojny. Bo w gigantycznym współzawodnictwie Uralsko-Syberyjskich kombinatów, przemysłowych z przechwalonymi zakładami reńsko-westfalskiego okręgu i innymi w posiadaniu hitlerowskim zwyciężył przecież łańcuch ogniw Uralsko-Kuźnieckiego kombinatu.

Przybyliśmy do Okręgu Nowosybirskiego, który otaczają: od zachodu — omski, od północy — tomski, od południa — kraj altajski, a od wschodu — kiemierowski. Znaleźliśmy się pomiędzy Magnitogorskiem a Kuzbasem, między uralskim a syberyjskim wielkim zagłębieniem węglowym i przemysłowym, w okręgu, który ma krótszą tradycję, niż tomski, omski czy altajski. Miasto Nowosybirsk obchodziło w roku ubiegłym dopiero 50-lecie. Powstało z osady. Do 1913 r. osiągnęło 45.000 mieszkańców. Po rewolucji od 20 do 26 r. ludność wzrosła o 300%. Od 26 do 34 r. znów powiększyła się ponad 3 razy. W Okręgu Nowosybirskim do rewolucji były 4 miasteczka, dziś 10 miast, 7 osad fabrycznych, 150 gigantów-sowchozów.

W okresie minionej wojny produkcja przemysłu nowosybirskiego wzrosła 4-krotnie. Na jakiej bazie? Co zostało pomnożone przez cztery? Rachujmy. Do rewolucji udział Kuzbaskiego Zagłębia w ogólnej produkcji carskiej Rosji nie przekraczał 2%. W końcu zaś drugiej pięciolatki wzrósł 30-krotnie. Przemysł budowy maszyn 18-krotnie. Przyjmując za podstawę koniec pierwszej pięciolatki — druga zwiększyła całą produkcję o 270%. Liczba robotników wzrosła o 55%, a wydajność pracy o 170%. W r. 1932 MTS-ów było 43, traktorów 1716, w r. 1940 — MTS-ów 159, traktorów 8432 i 5725 kombajnów. Powierzchnia

upraw została powiększona dwukrotnie, a wydajność czterokrotnie; w 1938 r. zbiory dosięgły 1,5 miliona pudów. Sławny to był kraj z rolniczej produkcji (tu leży hodowlana Baraba) jeszcze i w carskiej Rosji. Dawał na rynki rosyjskie i zachodnio-europejskie 5 milionów pudów masła i 6 milionów — mięsa.

Polityka agrarna Związku Radzieckiego osiągnęła to, że jeszcze przed wojną we wschodnich terenach skupiono 42% wszystkich zasiewów pszenicy jarej, tzn. więcej niż w Kanadzie, Argentynie, Australii, które zajmują pierwsze miejsce w eksporcie świata kapitalistycznego.

Było zatem co pomnożyć, kiedy nadeszła imperialistyczna wojna, wymierzona w Związek Radziecki, w socjalizm, w nadzieje mas pracujących całego świata. Było czym bronić ojczyzn, było czym wspierać nadzieje i walkę okupowanych i niszczonej narodów.

Na rozwiniętych zagłębieniach węglowych wyrosły tu po rewolucji w nowosybirskim kraju — przemysł czarnej i kolorowej metalurgii, budowa maszyn, przemysł chemiczny, elektrotechnika i mechanika precyzyjna. I ta to metalurgia, ta obróbka metali, ta budowa maszyn, ten przemysł chemiczny i precyzyjna mechanika w latach wojny podniosły swą wielką produkcję **czterokrotnie!** Byłaż zatem Syberia „poza frontem”?

Przez kraj nowosybirski przebiega magistrala kolejowa transsyberyjska. Powiązała ona wznieśiony w pierwszej pięciolatce potężny kombinat Uralsko-Kuźniecki. A jeszcze koleje: Omska i Tomska, a jeszcze od południa, przecinająca ten węzeł linia syberyjsko-turkiestańska, a jeszcze wielka rzeka Ob, nad którą stoi Nowosybirsk.

Trzeba mieć wyobraźnię, aby ten kraj ujrzeć na tle wielkiej geografii transportów. Bo kraj to produkcji i wielka zarazem stacja przeładunkowa, wychnienie dla dalekiego wschodu, północy i jeszcze dalszego południa na drogach ich wzajemnej wymiany. Syberia, zdaje się nam na okraju świata, a jest ona aortą przesączającą wytwory pracy i myśli kontynentów większych od Europy, owoce pracy i myśli ludzi, których jest więcej niż w największych państwach.



Stachanowcy

Z Kuzbasu, idzie do Nowosybirska węgiel dla elektrowni, przemysłu i ludności, idą czarne i kolorowe metale dla zakładów budowy maszyn, idą chemikalia. I jak idą. Towarowe pociągi mijają nas co 5—10 minut. To nieustanny pas transmisyjny. W porównaniu z 1913 r. obrót towarowy wzrósł do r. 1940 dziesięć razy, a w latach wojny ten osiągnięty stan ruchliwości prawie się podwoił.

Z Zabajkału Nowosybirsk otrzymuje ruderę cynową, przepływają z krasnojarskiego kraju i okręgu tomskiego (wszędzie wre praca!), maszyny, kombajny, budulec, produkty.

Z południa, z Azji Środkowej idą produkty naftowe, owoce, z Kazachstanu metale kolorowe, produkty rolne, mięso, olej, w Altaju przyłączają się do tego materiały włókiennicze, mleczno-mięsne produkty, traktory...

Z zachodu... Magnitogorsk, Ural... Moskwa! Trzeba było być w kołchozie na stepie, nad granicą okręgu, z dala od stolicy — Nowosybirsk, o 140 km, aby tam na kartach wypożyczających książki, w bibliotece kołchozowej, czytać u dziewczyny dwudziestoletniej w spisie już pochłoniętej lektury: Adam Mickiewicz: Wybór poezji, gruby, nowy tom. Fadiejew (Młoda gwardia) już dawno przeczytany, już oglądany na filmie w kołchozowym kinie, teraz idzie Ażajew: „Daleko od Moskwy”. Trzeba było oglądać kartę „babuszkii”, gdzie widnieje Balzak, Galsworthy, Tolstoj. Trzeba zatem zapomnieć o Syberii, która leży na okraju świata. Na okraju świata była kiedyś. Lenin ukazał w jej przeszłości z końca XIX wieku, jeszcze z początku XX, „półdzikość oraz najprawdziwszą dzikość”. Była w klimacie, w technice produkcji przemysłowej i rolnej, w kapitalistyczno-feudalnych stosunkach wyzysku i warunków pracy robotników i chłopów.

W r. 1913 na cały kraj były 3 gimnazja, 400 szkół powszechnych, niższych. Na stu mieszkańców wypadło 3 uczących się. W szkołach znajdowało się 33% dzieci, kończyło 8%. W kupieckim Nowosybirsku, z bankami (wiele zagranicznych), z firmami handlowymi, sklepami, młynami, inteligencja nie osiągała 700 osób.

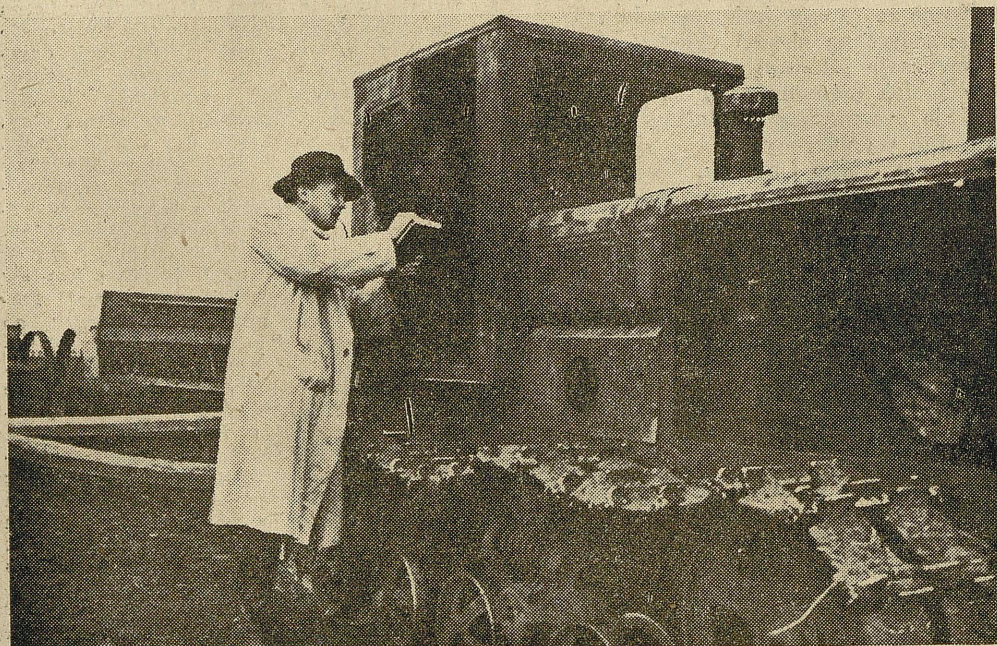
Owocem rewolucji stało się to, że w orbicie

szkolnictwa znaleźli się dosłownie **wszyscy** mieszkańcy. A przecież kraj nowosybirski zagęścił się ludnościowo. Przysrośli 3—4-krotnie. Do rewolucji 1 człowiek wypadł na km². Lepiej było w tomskim okręgu, gdzie 4 na 1 km². Teraz w lesostepie Baraby, najmniej zaludnionej części, wypada od 4 do 7 ludzi, w południowej i wschodniej części nad Obem (Obi) 15 do 22. Na wielkich przestrzeniach (około 200.000 km²) kraju **cała** ludność (ponad 2 miliony) została wprowadzona w oświatę i kulturę.

Poza Nowosybirskiem znajduje się w okręgu 2637 szkół podstawowych i niepełnych średnich, 67 szkół średnich, 11 średnich technicznych, 9 rzemieślniczych i fabrycznych.

W Nowosybirsku: 47 szkół średnich (w tym 20 technicznych), 63 niepełnych średnich, 25 rzemieślniczych i fabrycznych, 6 szkół wyższych (10.000 studentów) — instytuty: inżynierii wojennej, transportu, medycyny, aerofotogeodezyjny, rolnictwa, pedagogiczny. Ponadto instytuty naukowe, filie tow. naukowych, między innymi filia Akademii Nauk ZSRR (instytut medyczno-biologiczny, geologiczno-geodezyjny, chemiczno-metallurgiczny i transportowo-energetyczny). Trzy teatry dramatyczne, opera, balet. Gmach opery nie da się porównać z żadną u nas budowlą przeznaczoną na teatry, koncerty czy operę. Jest większy nawet od opery w Moskwie. Oto nowa, porewolucyjna Syberia. Zbudzona do życia myśli, oświecona tak **powszechnie**, jak powszechnie dotąd tkwiła w ciemności, wprowadzona **cała** w wielki, rosnący proces industrializacji, rozwinięta w wielką klasę robotniczą, w kołchozowe chłopstwo — rozpędziła dynamiką socjalistycznych stosunków społecznych bieg socjalistycznej produkcji przemysłowej i rolnej do miar takich osiągnięć i wysiłków, jaki zaważył na losach minionej wojny, zaważył na losach przyszłości świata.

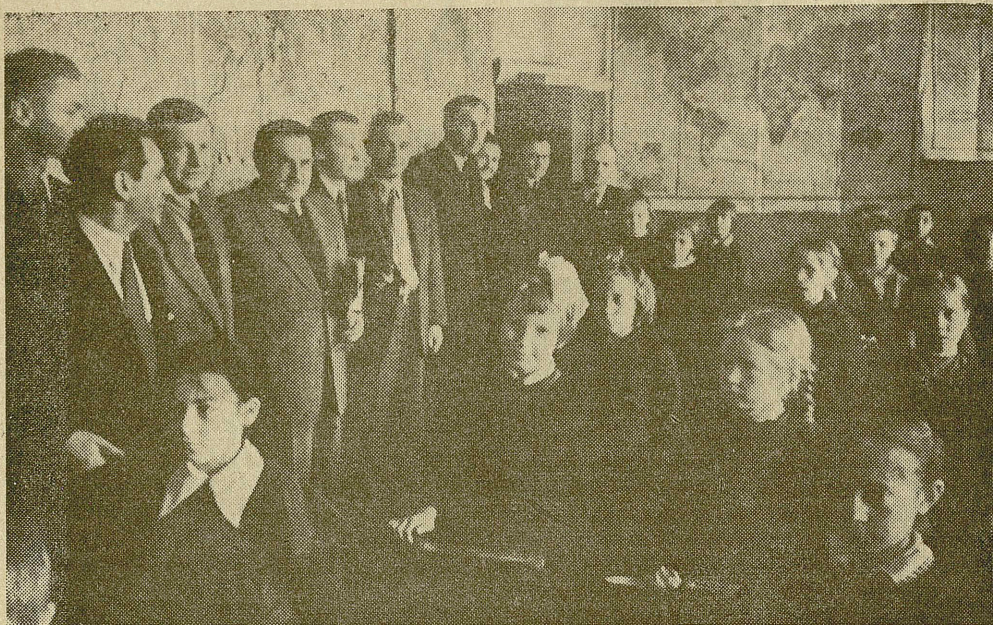
Cztery razy zwiększył produkcję kraj nowosybirski w latach wojny. Wyrósł nowe gałęzie przemysłu. Powstało wiele nowych fabryk. Można tu było ewakuować część przedsiębiorstw z zagrożonych stron Związku. Z 1360 na Ural przesunięto 455, na zachodnią Syberię 210. Wojna zabrała ludzi na front,



Traktor z siewnikami (wiosenny siew na Syberii). Red. Król rozmawia z traktorzystą



Przed domem kołchoźnika
(Pisarze i dziennikarze polscy, uczestnicy wycieczki)



W szkole w Nowosybirsku. Uczennice I klasy
(Pod ścianą pisarze i dziennikarze polscy, uczestnicy wycieczki)



W wypożyczalni książek w kołchozie „Gigancie”, w nowosybirskim okręgu
(S. Kowalewski, red. „Trybuny Ludu”, J. A. Król, S. Skoniecki, red. „Chłopskiej Drogi”)

wojna powołała nowych ludzi do fabryk. Powiększyła się wydajność pracy robotników o 212% (44 r. w porównaniu z 41), wzrosły w kołchozach z 200 do 300 pracowni, przejęte przez kobiety, dzieci i starców. A nad wysiłkiem indywidualnym wszystkich pracujących wzrósł wysiłek wielkiego doświadczenia technicznego, gruntownie przygotowanych możliwości wynalazczych. Jeszcze w okresie pokojowych pięciolatek stalinowskich utworzono kadry wykwalifikowanych robotników i techników. A Nowosybirsk stał się nie tylko kuźnią kadr technicznych, ale równolegle wytworzył zapasowe miejsca produkcji, które wykonywały półfabrykaty i części. Przekształcenie ich i rozbudowanie czekało tylko na okazję. Nowosybirsk dorobił się „kultury technicznej”, do jakiej można było się odwołać w dniach groźby wojennej, licząc na jego skok w produkcji dwu, trzy, czterokrotnie! Fabryka obuwia, która w r. 1941 dała 2 miliony butów, w rok potem posłała na front 4 miliony. Przemysł obróbki metali i budowy maszyn, który w latach 1930-41 wzrósł 10-krotnie (traktory, kombajny, maszyny rolnicze — kolektywizacja) w latach 1941-5, przystosowany do zapotrzebowania obronnych, powiększył produkcję jeszcze 12 razy.

Syberia dorobiła się nie tylko „kultury technicznej” i nie tylko ją rozwijała. Mówimy tu o technice, o produkcji, o wojnie. Ale nie przestajemy przez to mówić o ludziach. Liczby, zakreślenia, osiągnięcia wskazują na ludzki wysiłek myśli, ręk i serca. Wskazują na kulturę socjalistyczną, na radziecki humanizm, który tajemnym wysiłkiem i osiągnięciem jednoczył Sybiraków daleko poza frontem z milionami żołnierzy na froncie, łącząc rytmem poświęcenia pracy z rytmem walki zwycięskiej, z rytmem cierpienia milionów, katowanych, więzionych i straszonych w całej Europie. Pracowali szalenie, bez oddechnięcia dla oswobodzenia wszystkich podbitych, dla ocalenia wszystkich zagrożonych.

W roku 1943 już cały świat wiedział, że losy wojny zależą od Związku Radzieckiego, że obalenie faszyzmu na dalekim wschodzie i na bliskim zachodzie on spowoduje. Ze jego zwycięska obronna wojna narodowa da początek łańcuchowi przemian w Europie i świecie, że będą pękać ogniwa kapitalizmu w wywołonych krajach, będą wybuchać w wielu ogniskach wojskowe dążenia narodów kolonialnych. Kiedy po paru latach fakty prześcignęły nadzieję wielu narodów okupowanych „penetrowanych” i kolonizowanych, kiedy w wielu krajach masy ludowe oddychają już wolnością społeczną a w innych tym silniej wzmagają walkę klasową — po tych paru historycznych latach, kiedy pomyśleć o Syberii i sybirskich ludziach, zdołacie się na to, aby ich ujrzeć w tej wielkiej perspektywie, której oni są współtwórcami. Zapamiętajcie sobie, że stu Sybiraków zostało bohaterami ZSRR. Ze tu wychował się trzykrotny bohater Aleksander Pokryszkin. Ze tu narodził się w dniach wojny słynny ruch „tysięczników” (1000% normy!). I że w Związku Radzieckim nie ma osiągnięć, z których można by się cofać. Wojna — prawda — wojna z najeźdźcą to wysiłek i poświęcenie narzucone poza rachubą i planem. Zaszczepione i zdawałoby się historyczne. Dlatego — wróćmy do codzienności, do miar pokoju. Ale jakież to są miary pokojowe dla narodu, który tworzy świadomie swoją historię?

W paru słowach opowiedziałem historię Syberii porównawczą. Jest to na wykresie lat linia pochyla, rosnąca w górę. Coraz ostrzej, coraz szybciej. Z surowości klimatu, z dzicy przyrody i dzicy stosunków społecznych, z ciemnoty dziewięćdziesięciu kilku procent ludności wykrzesana została wiara ludu w lepsze życie. Wiara dała siłę i wiedzę. Czas zapisał tworzenie historii przez zrewolucjonizowane masy ludowe. Nikt nie pamiętał i nie pamięta bardziej od ludu, a w nim od proletariatu, z jakiego to „dna” wychodzą zawsze masy, a masy na Syberii w szczególności, jak wielka przed nimi droga, jak wielkie pragnienia, jak wysoki ideał życia człowieka. Czy wówczas, kiedy trzymają w ręku historię, może nie biec historia, może nie czynić skoków? Czy może przystawać albo się cofać?

Była wojna, zwiększył kraj nowosybirski czterokrotnie produkcję, a sam Nowosybirsk pięciokrotnie. Fakt czy fantom? Etap czy

podstawa z ruchomych piasków? Tylko i wyłącznie — fakt i etap. Na 30-lecie Rewolucji Październikowej 27 tysięcy stachanowców wypełniło normę roczną o 2 miesiące wcześniej. A ich „norma” z reguły jest ponadnormą. 4.000 osiągnęło od 3 do 6 norm. Młody chłopiec Pawlenko z fabryki im. Lenina osiągnął 8 norm. Oto Syberia! Oto człon integralny Związku Radzieckiego, w którym pulsuje to samo życie, ten sam system pracy, pragnień i miłości ojczyzny i wszystkich ludów, walczących o wolność narodową i socjalistyczną sprawiedliwość.

Gorkij oskarżał carat o to, że zamienił Sybir na kraj kajdanów, rozpaczy i śmierci. Legenda bliska i daleka zatopila cierpienia Syberii w śnieżnej dali.

Syberia powstała jednak, strząsnęła kajdany, rozpacz i śnieżny całun. Surowa i długa zima trwa nadal. Ale coś oznacza wielki rozwój nauki radzieckiej, przemysłu i rolnictwa, jak nie walki z gnuśnym, cofającym do vegetacji „śnieżnym całunem”? Cytowałem szczegółowo statystyki szkolnictwa. Na kołchozach zima nie usypia pracy myśli. Milion książek w bibliotekach okręgu, pół miliona w Nowosybirsku, radio, kino, wieczory świetlicowe, kursy, dyskusje, chóry,

amatorskie teatry. Zimą myśli się na wsi o zwycięstwach lata. Myśli się wespół i równoległe z uczonymi w instytutach badawczych Nad Syberią świeci jutrzeńka miczurinowska: „Nie możemy czekać na dobrodziejstwa przyrody; brać je od niej — oto nasze zadanie”.

„Nauka mówi nam — pisał przed laty Miczurin — że wszystkie niezliczone gatunki i odmiany żywych organizmów powstały drogą bardzo powolnej ewolucji w okresie kilkuset lat, dziesiątków milionów lat — z pierwotnego organizmu jednokomórkowego.”

Przy ingerencji człowieka jest jednak rzecz całkowicie możliwa zmusić każdą formę świata zwierzęcego lub roślinnego, aby zmieniła się szybciej, a poza tym w kierunku pożądanym przez człowieka. W ten sposób powstaje dla ludzi obszerne pole pracy, niesłychanie pożytecznej nad uszlachetnianiem, względnie tworzeniem nowych form roślin sadowniczych, lekarskich, przemysłowych...

U podstaw nauki Miczurina tkwi odkrycie dziedziczenia cech nabytych przez organizm i nabywanie ich pod wpływem zmian środowiska zewnętrznego, w jakim on żyje. Kon-

tynuator myśli naukowej Miczurina, prezydent Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolnych Łysenko, kieruje wysiłkiem całej radzieckiej agro-biologii na zrealizowanie praktycznych, masowych możliwości, jakie stoją przed rolnictwem i hodowlą. Krzyżowanie ras i odmian w procesie przystosowywania do zewnętrznych warunków (gleby, klimatu), utrwalanie przemian osiąganych w stałym rozwoju organizmów (roślin i zwierząt) pozwoliło już na przestrzeni 20 lat wyprowadzić wiele odmian (w zbożu, drzewach owocowych, w hodowli), wytrzymujących warunki klimatyczne Syberii a nie ustępujących płodnością i towarową wartością pierwowzorom z najpomyślniejszych stref klimatycznych i najurodzajniejszych gleb. Tu zresztą nie idzie tylko o wyhodowanie „odpowiedników”. Tu się przetwarza i tworzy nowe rośliny, nowe organizmy, nowe rasy. Na Syberii lato trwa krótko, od końca kwietnia do września, ale pszenica przekształcona z jarej w zimną wytrzymuje mróz, a jest plenniejsza od jarej i nadaje dojrzała. W zachodniej Syberii sieje się gatunki pszenicy, która zawiera 18,9% białka i 78,2% mąki, podczas gdy pszenica USA — 11,4% białka a 70,3% mąki.

Miczurinowski jabłonie, grusze, śliwy, wiśnie, ba — winogrona dojrzewają obficie i bez kapryśności, regularnie — od Ałtaju aż do Miczurinśka. Uwzględniając kierowniczą rolę żywienia i warunków bytowania zootechnicy radzieccy zdołali szybko stworzyć nowe, cenne rasy bydła, owiec i świń. Krowy syberyjskie wyróżniają się dużą ilością tłuszczu w mleku (4,2%), przewyższają pod tym względem sławne holenderskie.

Niech mi Czytelnik daruje tę wycieczkę na miczurinśki szlak, na innym miejscu powrócę nań zasadniczo. Teraz tylko napomknę o tej perspektywie, aby można było zrozumieć prostą prawdę, że osiągnięcia na Syberii z okresu wojny stały się dla czwartej pięciolatki (1946—50) podstawą do nowego skoku.

Całkowita powierzchnia siewu powiększy się w r. 1950 o przeszło 50% (a samego ziarna — 45%). Wydajność ziarna z 1 ha wzrośnie 2 razy, a całkowita produkcja (siewna) 3 razy. Liczba traktorów o 60%. Obszar pszeniczny 2 razy, słonecznika o 63%, lnu oleistego 6 razy, jęczmienia 7 razy. Produkcja mleka 3 razy. Na samym tylko stepie Baraby było rogate podwyższy się do 280.000 sztuk, a masło ma osiągnąć 65.000 ton. 135 fabryk produkujących masło — cała ta gałąź przemysłu wzrośnie półtora raza. Fantazja? Spróbujcie to powiedzieć Sybirakom. Tu plany równają się marzeniom a marzeniom planom. Ale plan to zadanie. A zadania były, są i będą rozwiązane. Tak rozumieć życie radzieckie trzeba nam się nauczyć na serio. Osiągnięcia nie zjawiały się jak Deus ex machina dopiero w okresie wojny. Nadbudowano je na osiągniętej, wielkiej podstawie pięciolatek czasu pokoju. Radość zwycięstwa wojennego, sens społeczny zwycięstwa dla kraju, dla ojczyzny, sens międzynarodalny zwycięstwa, to siła i motor do dalszych zadań i osiągnięć. Trzeba było ogłaszać tegoroczny 1 Maj w Moskwie. Na okręgach świata wre walka, walczą ludy o wolność narodową z burżuazją rodzimą i obcą, marszalizującą kraj, walczą z kapitalizmem, setki milionów oddaje swój głos na kongresy pokoju, rozwijają demokrację ludową. Mobilizują się ognia wielkiego łańcucha sił postępu i przemian w skali światowej. Otóż postawmy pytanie — co 1 Maja chciałoby ujrzeć masy ludowe z dalekich i bliskich frontów zmagania o wolność narodową, o wolność społeczną, rozbudowę podstaw socjalizmu, co chciałoby ujrzeć u źródła światowych sił pokoju, u źródła światowych sił antyimperialistycznych, jakim jest Związek Radziecki? Nie wiem doprawdy — co? Ale wiem, co widziałem, a co się da wyłożyć w jednym słowie: radość! Radość półtoramilionowego pochodu, który 7 godzin przepływał przez Plac Czerwony. Pod tęczę, jedwabnymi sztandarami wznosiły się ponad głowami w oklaskach ręce, kwiaty i dzieci 3—4-letnie, niesione godzinami na ramionach. Było to święto radości.

A coś może dać większą otuchę, moc i nadzieję walczącym o taką przyszłość, która tam, gdzie stała się już krwią i ciałem, oddycha radością?

(C. d. n.)

Jan Aleksander Król

U POETÓW SYBERYJSKICH

Kazimierz Lisoowski

MOJA PÓŁNOC

Przeł. T. Ch.

Rozmyślałem; wszystko mi znajome.
Gdzie tu znaleźć nieużyty temat?
W tych bezkresach czuję się jak w domu
I dziwności dla mnie już tu nie ma.

Lecz i dzisiaj romantyką dali
Jak przed laty czar prześliczny niecis
I w poważnej, acz bajecznej szacie
Mnie wychodzisz, Północ, na przeciw.

Znów ze świtem twym ożywczy wstaje
I obmywam się w lodowej wodzie,
Znowu w skóry twoje się odziewam
I niegrabnie w nich i śmiesznie chodzę.

Wyjeżdżamy dzisiaj bardzo rano.
Spały szczyty zaśnieżone. Nagle
Zachybotał się od strony Kisłokanu
Ciężkie futra wiozący argisz *).

*) agrisz — po ewenkijsku — rodzaj sań, ciągniętych przez jelenie.

Aleksander Smierdow

J A B Ł K O

Z południowych przedziwnych ogrodów,
Gdzie na gałązkach tęcze lśnią,
Przyjechałaś więc, o moja droga,
I przywiozłaś ich daleką woń —
Południowym słońcem pozłacane
Jabłko słodkie — ukraiński cud
W moim kraju mroźnych huraganów,
Gdzie śnieg leży i panuje chłód.
Spojrzą sobie na jabłuszko twoje
I już widzę twój daleki Krym —
Tam się w owoc każde lato stroi
I słowiki brzmią miłosny hymn.
U nas za to nad modrym Ałtajem
W gąszczach leśnych rozlega się grzmot.
A w dolinach ścieżki gronostajów
Błękitnieją jak kwiaty co krok.

U nas za to bogactwem stokrotnym
Poprzez kamień biegną i przez lód
Złota żyły i barwne klejnoty,
Grudki dawno zastygłych tu rud.
Na wyrobach leśnych z ciężkim hukie
Modrzew pada od zadanych ran,
Tędy szosa biała pomknie łukiem
Z Ojrot - Tury aż na Ułagan.
I do wótru szumnym wodospadom,
Wskroś gór stromych oszroniała dal,
Górniki stuka wesoło oskardem
I spokojnie tnie siekierą drwał.

Biała, jakże milcząca równina.
Skrajem sosen szła zaduma jak co dnia.
— Ile będzie kilometrów do Berlina? —
Raptem pyta nas Ewenk — przewodnik.

Więc krzyczmy, nie bacząc na znużenie.
Doświadczysz ciekawości takiej:
— Do Berlina jeszcze tyle oto, bracie,
Ile nam zostało do biwaku.

Ty, Północy, pojmujesz me wzruszenie,
Ty, w pamięci przechowasz na długo
Ewenkijską noc... lotne jelenie
Lekkie płozy, długą, śnieżną smugę.

Aż po skraj wyjeździłem tute bezkresy
I wywożę stąd — żołnierz radosny

Złóż gwiazd w odległej rudzie nieba
Niezrównanej i północnej wiosny.

Kraj Ewenkijski — Tuza 1945 r.
ze zbioru „Siewiernaja Wiesna” 1946 r.

W wiosce za to ogrodnik z zapalem
Nie zważając na zimę i chłód,
Przyzwyczajają jabłonki do mrozu,
Złoty jabłek pielegnuje płód...
I hoduje przeniosłszy w doliny
Miczurina wymarzony sad
Purpurowe jabłka Ukrainy,
Gruzji ciepłej delikatny kwiat...

Tak to sny w rzeczywistość zmieniając
Wśród kamienia i rudy brył
My na stokach słonecznych Ałtaju
Rozsypujemy sadowi kwiaty pył.
I z odległych sprowadzimy krain
Niesłyszany u nas ptaków chór,
Niechże nam tu na nowym mieszkaniu
Rannym gwarem płoszą mroki z gór.

A gdy wreszcie w zasłużonej przerwie
Iść będziemy poprzez młody sad,
Jabłko u nas już dojrzałe zerwe
Aby tobie, kachana, je dać.
Jabłko przez nas piastowane długo...
Ty pokochaj mój ojczysty brzeg
I las siwy i gwiazd w górach smugi,
Ty pokochaj, jak ja kocham cię.

1937 r.

Tł. A. K.

Borys Mejlach

Tłum. Maria Kowalewska

PUSZKIN A ROMANTYZM ROSYJSKI

Drukowane poniżej fragmenty wyjęte są z książki znakomitego radzieckiego historyka literatury, Borysa Mejlacha, pt. „Puszkina a romantyzm rosyjski”. Sporny w literaturoznawstwie problem historyczno-literackiego zaszeregowania Puszkina rozważa Mejlach na tle związków Puszkina z rewolucyjnymi ruchami ówczesnej Rosji i stosunku jego do przedstawicieli rosyjskiego romantyzmu reakcyjnego. Zwalcza mechaniczne rozróżnienie między romantyzmem a realizmem, wskazując, że z osiągnięciem twórczym postępowego romantyzmu rozwija się w procesie dziejowym metoda realizmu krytycznego.

Przytoczone urywki I rozdziału pracy Mejlacha stawiają ogólną problematykę rozważań nad zagadnieniem związków twórczości Puszkina z rewolucyjnym romantyzmem rosyjskim.

REDAKCJA

W roku 1825 pisał Puszkina do Wiaziemskiego: „Mają u nas zupełnie niejasne pojęcie o romantyzmie”. Zarzut ten można postawić wielu historykom literatury XIX i początku XX w. Nie potrzeba bodajże udawać bezowocności prób rozwiązania zagadnienia romantyzmu w przedpaździernikowym, burżuazyjnym literaturoznawstwie. Sformułowanie pojęcia romantyzmu przez szereg badaczy („idealizm”, „indywidualizm”, „liryzm”, „estetyzujący chrześcijaństwo” itd.) posiada jedną wspólną wadę metodologiczną, którą jest abstrakcyjne podejście do tego zjawiska, jako do czegoś niezmiennego, bez uwzględnienia konkretnych, historycznych właściwości stylu. Rezultaty studiów nad tym zagadnieniem w idealistycznym literaturoznawstwie oceniane były pesymistycznie nawet przez jego przedstawicieli. „Przeszło sto lat mówi się o romantyzmie i przeszło sto lat historycy literatury i krytycy literatury starają się odpowiedzieć na pytanie: „co to jest romantyzm?” — z niezadowoleniem oświadcza S. W. Sołowiew. „Pojęcie nieokreślone dla rówieśników Żukowskiego i najbliższego mu pokolenia literackiego; więcej w nim było instynktu niż świadomości; nie uzgodniono też dotąd definicji” — konstatawał A. N. Wiesiełowski. Niemożność dialektycznego rozwiązywania sprzeczności romantyzmu przez metody przedmarksiowskiego literaturoznawstwa prowadziła nieraz badaczy w ślepy zaułek. F. de La Barte twierdził np., że w ogóle nie można dać definicji romantyzmu, gdyż „romantyzm” francuski inny był niż niemiecki, niemiecki inny niż włoski i angielski. Wskutek tego proponował dawać inną definicję dla każdego okresu każdego kraju.

W literaturoznawstwie popaździernikowym, wskutek pewnego wpływu obcych marksizmów i teorii i małej liczby badaczy naukowych, operujących metodologią marksistowsko-leninowską, badania problemu romantyzmu posunęły się naprzód w stopniu bardzo niedostatecznym. Redaktor wydanego w 1927 roku zbioru „Romantyzm rosyjski”, A. I. Bielecki, konstatawał, że w rozwiązaniu tego zagadnienia „gmatwaninie pojęć nie położono dotąd kresu”. W. M. Fricze zgadza się z tym, dodając, że wydanie owego zbioru też nie wniosło do rozwiązania problemu.

W licznych pracach, wydanych w Związku Radzieckim, określenie romantyzmu opierało się na przeciwstawieniu go realizmowi. Z tego też założenia wychodził P. S. Kogam, gdy pisał: „Jeżeli stół ten jest dla mnie przedmiotem, który dostrzegam jedynie za pomocą zmysłów i mogę powiedzieć o nim, że jest czarnej barwy, twierdzi, że otwiera mi on drogę do pojęcia wyższej tajemnicy, że oprócz wrażeń zmysłowych, odczuwam jeszcze doznanie mistyczne, którego nie można wytłumaczyć rozumowo — wówczas jestem mistykiem, romantykiem”. W tym samym kierunku szedł W. M. Fricze, także przeciwstawiając romantyzm realizmowi i twierdząc, że „romantyzm był idealistyczny”, „świat idealny uważał za bardziej realny od świata rzeczywistego”. Charakterystyczny jest fakt, że w ten sposób traktowali romantyzm przedstawiciele różnych kierunków literackich. Punkt widzenia P. N. Sakulina, oświadczającego w swej „Literaturze rosyjskiej”, że charakterystycznym rysem romantyzmu jest irrealny idealizm — zgadza się z twierdzeniem W. F. Pierewierzewa (ostro w swoim czasie krytykującego w prasie tę książkę): „romantyzm jest dążeniem do tego, co jest nieosiągalne w rzeczywistości”.

Romantyzm jest więc przeciwstawieniem realizmu; obiektywne poznanie rzeczywistości zastępuje mistycyzmem, wiarą w siły irracjonalne. Inaczej mówiąc, romantyzm, jako taki, jest zjawiskiem negatywnym. Mimo nasuwających się wątpliwości, twierdzenie to było do niedawna wielce rozpowszechnione i to nie tylko w naukowej, ale i w popularnej literaturze.

W rozwiązaniu problemu romantyzmu najnowszy „socjologowie” odeszli daleko nie tylko od marksizmu, ale i od rewolucyjno-demokratycznej krytyki XIX wieku. W odróżnieniu od literaturoznawców i krytyków, mechanicznie przeciwstawiających obiektywne poznanie rzeczywistości jednemu „irrealnemu” romantyzmowi, Bieleński różnił w historii literatury dwa zasadnicze kierunki romantyzmu. Wprawdzie problem ten nie był przez niego ostatecznie rozwiązany, nie uniknął też wielu sprzeczności; mimo to droga, którą sobie wykreślił, była słuszną.

Określenie romantyzmu było dla Bieleńskiego nierozdzielnie związane z zagadnieniem

stosunku sztuki do rzeczywistości. Zaznaczając, że „istota rozwoju polega na dążeniu do osiągnięcia”, a istota życia — na „beustannym rozwoju, nieustannym posuwaniu się naprzód”, Bieleński pisał: „...gdy dążenie takie urzeczywistnia się w sferze świata praktycznego, w wiecznym działaniu, w nieustannej twórczości, wówczas jest to rzeczywistość człowieka... Są jednak natury ascetyczne, którym obcy jest historyczny sens rzeczywistości, obcy świat praktycznego działania, żyjące abstrakcyjną ideą: dążenie do nieskończoności natury utożsamiają z nieskończonością i za wszelką cenę w samym dążeniu starają się znaleźć zaspokojenie”. To filozoficzne, dialektyczne postawienie kwestii było podstawą wszystkich sądów Bieleńskiego o romantyzmie.

Wielki krytyk rewolucyjno-demokratyczny nie mógł, rzecz prosta, w prasie legalnej dać wystarczająco wyraźnego sformułowania swoich pojęć o dwóch kierunkach romantyzmu, ale dużo już mówią o tym następujące słowa: „Społeczeństwo ciągle jeszcze trzyma się zasad starego średniowiecznego romantyzmu, z którego pozostały jedynie puste formy, pozabawione martwej już treści, jednak ludzie mający prawo do zwania się solą ziemi, dążą do zrealizowania ideału nowego romantyzmu”.

W określeniu przyczyn powstania „romantyzmu średniowiecznego”, dla którego „świat rozpadł się na dwa światy — na pogardzane tutaj i nieokreślone tajemnicze tam”, Bieleński wniósł się do poziomu szerokiej uogólnienia historycznych. „Dawno już — pisał — warunki życia i podstawy społeczeństwa stały się inne, nie podobne do tych, które stanowiły się wieków średnich, a mimo to romantyzm średniowieczny wciąż jeszcze trzymał Europę w swych uściskających więzach i, mój Boże! — jakże zabójcze są dla wielu kleszcze tego wypaczonego, zwyrodniałego upiora!... Wiek XVIII (tj. ideologia francuskiej rewolucji mieszczańskiej) zadał mu straszny i decydujący cios; ale sprawa na tym się nie skończyła: jak lampa, która przed ostatecznym zgaśnięciem wybuchła na chwilę jaśniejszym płomieniem, tak samo ożył na początku wieku ów nieboszczyk. Wszelki silny ruch w historii rodzi nieuniknioną reakcję dla swej krańcowości; i tu leży przyczyna nagłego pojawienia się średniowiecznego romantyzmu w literaturze XIX wieku”. W Rosji „romantyzm w duchu średniowiecza” był według Bieleńskiego Żukowski, którego poezja, jak pisał, pozabawiona jest „wszelkiej historycznej treści, wszelkiego poczucia postępu, wszelkiego ideału wielkiej przyszłości człowieka”. W ostro cenzurowanej prasie nie mógł Bieleński, rzecz prosta, dać rozwiniętej, obszernej charakterystyki przedstawicieli „nowego romantyzmu”. Uważał ich jednak za ludzi zupełnie innego niż Żukowski typu, o czym świadczyły następujące słowa:

„Potrzeba było wiele czasu, bitew, walk, przewrotów i cierpień, aby zjawiła się przed ludzkością zorza nowego romantyzmu i nastąpiła epoka oswobodzenia z romantyzmu średniowiecznego”.

W ten sposób podchodził do problemu romantyzmu czołowy przedstawiciel rosyjskiej rewolucyjnej krytyki. Z rozwojem przodującej myśli społecznej zagadnienie romantyzmu poddane zostało dalszemu badaniu i pogłębieniu. Wskazanie jednak drogi do jego ostatecznego rozwiązania pojawiło się dopiero w pracach teoretyków proletariatu, którzy otwarli nową epokę w naukowym rozwoju ludzkości.

Przed wszystkim należy wymienić tu artykuł Lenina o reakcyjnym romantyzmie Sismondiego i narodników. Mógłby tu ktoś postawić zarzut, że przecież w artykule tym

chodzi o romantyzm ekonomiczny, nie dotyczący naszego tematu. Ale romantyzm jest nie tylko literackim zjawiskiem! Romantyzm może być i w ekonomii i w filozofii... A wskutek tego zadanie polega na tym, aby od definicji romantyzmu „w ogóle” przejść do jego szczególnego przejawu w literaturze pięknej.

Według Lenina istotą romantyzmu Sismondiego i narodników jest marzenie o powrocie do przedkapitałistycznej metody produkcji. Nie zrozumiałszy historycznej postępowości kapitalizmu, polegającej na zlikwidowaniu średniowiecznych reglamentacji, Sismondi wyidealizował patriarchalne gospodarstwo rolne, twierdząc, że chłopcy „żyją na świeżym powietrzu; przyzwyczajając się do ciągłej pracy, skromnego pożywienia, które wychowują ich na silnych obywateli i dzielnych żołnierzy” i że rozwój stosunków handlowych „jedynie zepsuje dobre obyczaje ludu. Porównując romantyczną krytykę kapitalizmu Sismondiego z trzeźwą analizą mieszczańskiego ekonomisty Ricarda, Lenin pisał: „Ricardo ma zupełną rację: w rzeczywistości sprawa właśnie tak się przedstawia. Jeżeli prawda ta wydała się Sismondemu „niską prawdą”, to powinien był szukać przyczyn tej „niskości” wcale nie w teorii Ricarda i napaść nie na „abstrakcję”; jego wykrzykniki pod adresem Ricarda należą w całości skierować do dziedziny „uszlachetniającego nas złudzenia”. Zamiana realnej rzeczywistości na abstrakcyjne marzenia, mijając się z obiektywnym biegiem historycznego procesu, „nadaje romantyzmowi zupełnie zaskończoną markę reakcyjności, przy czym termin ten nie oznacza po prostu chęci wznowienia średniowiecznych urządzeń, a tylko dąży do mierzenia nowego społeczeństwa starym patriarchalnym arsy-nem...”.

Czyż oznaczałoby to, że wszelki romantyzm, tj. wszelka rozbieżność między fantazjującym podmiotem, a obiektywną rzeczywistością, jest reakcyjny? Odpowiedzią na to jest znane zdanie Lenina o znaczeniu marzenia i fantazji w ruchu rewolucyjnym.

„Rozdźwięk rozdziewkowy nie równy” — pisał o zagadnieniu rozdziewki między marzeniem a rzeczywistością Pisarew. „...Moje marzenie może wyprzedzać naturalny bieg wydarzeń, albo może też zbaczać na takie tory, na które naturalny bieg wypadków nigdy nie może zaprowadzić. W pierwszym wypadku marzenie nie przynosi żadnej szkody; może nawet podtrzymać i wzmacniać energię pracującego człowieka...”. „Rozdźwięk między marzeniem a rzeczywistością nie przynosi żadnej szkody, jeżeli tylko osobnik marzący poważnie wierzy w swoje marzenie, uważnie wpatrując się w życie porównuje swoje spostrzeżenia z napowietrznymi zamkami i sumiennie pracuje nad realizacją swego marzenia. Jeśli istnieje jakakolwiek styczność marzenia z życiem, wówczas wszystko jest w porządku”. Zgadza się z tymi słowami Pisarewa, Lenin dodaje: „Tego właśnie typu marzeń jest niestety zbyt mało w naszym ruchu”.

W innym artykule Lenina znajdujemy potwierdzenie, że cytowany przez nas pogląd jest dla niego zasadą metodologiczną przy określeniu historycznej roli tego lub innego romantyzmu. Przecistawiając entuzjazm Marksa dla bohaterstwa komunistów paryskich tchórzliwości mienszewików, uznających za „romantyczną” orientację bolszewików na zbrojne powstanie w 1905 roku, Lenin pisał: „O, jakże śmieliby się wówczas Marksa nasi obecni „realni” mędrcy wywodzący się z marksistów i likwidujący w

Rosji w latach 1906—1907 rewolucyjną romantyczność. Jakże kpiliby ludzie z materialisty, ekonomisty, wroga utopii, który sławi próbę „szturmu na niebo!”

Z leninowskich definicji romantyzmu Sismondiego i narodników oraz romantyzmu proletariatu wynika, że Lenin podchodził do wyjaśnienia socjalnej istoty romantyzmu zaopatrzonego w kryterium historycznej postępowości marzenia. Fantazja, odciągająca ludzką od realnej, walki o wyzwolenie z niewolnictwa feudalnego i działająca wstecznie w stosunku do rozwoju historycznego, jest zdaniem Lenina cechą charakterystyczną romantyzmu reakcyjnego. Fantazja, wzywająca ludzką do walki o wolność z eksploataciami i zgodna z biegiem rozwoju historycznego, charakterystyczna jest dla historycznie postępowego romantyzmu, który pozwala „...z rzadka wybiegać naprzód, rozważać w swojej wyobraźni w postaci jednolitego skończonego obrazu ten sam twór, który właśnie zaczyna powstawać...”. Tą też zasadą kierowali się Marks i Engels przy rozpatrywaniu różnych typów romantyzmu. Engels ironizuje złośliwie na temat wywodów E. Dühringa, który w systemie utopisty Saint-Simona widział tylko „afekt filantropijny”. Zaznaczywszy, że utopisci — Saint-Simon, Owen, Fourier „zmuszeni byli z własnej głowy konstruować elementy nowego społeczeństwa, gdyż elementy te nie zarysowały się jeszcze jasno dla wszystkich w łonie najstarszego społeczeństwa”, Engels cenił wysoko w ich teoriach przewidywanie całego szeregu momentów rozwoju historycznego. „My — pisał Engels — znacznie chętniej postaramy się znaleźć pod fantastyczną powłoką zarodki genialnych idei, rozsianych wszędzie w teoriach wielkich utopistów, ale nie dostrzeganych przez ślepych filistrów”. A jednocześnie Marks i Engels ostro krytykowali zarówno romantyczny pojęcie tzw. „prawdziwego socjalizmu”, „bujającą w obłokach” i będącą wyrazem „mglistej fantazji niemieckiego bourgeois”, jak i reakcyjny romantyzm końca XVIII i początku XIX wieku, który pojawił się jako reakcja „przeciwko rewolucji francuskiej i związanemu z nią oświeceniu”.

Z zacytowanych wypowiedzi Marksa, Engelsa i Lenina wynika, że analiza romantyzmu w różnych etapach historycznych winna być przeprowadzana z uwzględnieniem stosunku „marzenia” i „fantazji” do istotnego rozwoju historycznego.

Ta ogólna zasada metodologiczna nie jest wcale prostym „kluczem”, pozwalającym łatwo i prosto rozwiązać zagadnienie romantyzmu. Badacz literatury, kierując się tą zasadą, powinien uwzględniać specyficzne właściwości literatury, w której „marzenie” i „fantazja” wcielają się nie w sylogizmy, ale w artystyczne obrazy. W określeniu pozycji ugrupowań społeczno-literackich jednoczonych pod znakiem romantyzmu za punkt wyjścia przyjąć należy stanowisko pisarzy romantyków wobec zagadnienia stosunku sztuki do rzeczywistości.

*

Odróżniając romantyzm postępowy i reakcyjny, nie należy, rzecz prosta, sprowadzać twórczości pisarzy do z góry przyjętych formuł. W twórczości romantyków spotyka się często silne elementy realizmu i odwrotnie — u realistów zdarzają się tendencje romantyczne. Bardzo często spotyka się współistnienie elementów reakcyjnego i postępowego romantyzmu u tego samego pisarza. Tak np. Wiktor Hugo w „Balladach” kontynuował tradycje mistycznej, „rycerskiej” liryki średniowiecza, a w pieśniach o Grecji romantycznie idealizował walkę Greków o niepodległość. Henryk Heine, atakując piórem satyrą słowicze arsenały „czystego” romantyzmu, bolał jednocześnie nad tym, że komunizm przepędzi rzekomo słowiki, tych „bezużytecznych śpiewaków”. Na ogół rzadko kiedy reakcyjny i postępowy romantyzm pojawiały się w twórczości w „czystej” formie: poza tym, że tendencje romantyczne często króć łączyły się z realistycznymi, reakcyjne i postępowe kierunki romantyzmu nie istniały w izolacji, a w pewnym stopniu wpływały wzajemnie na siebie. Dlatego też określenie romantyzmu tego lub innego pisarza musi opierać się na określeniu dominującej tendencji w jego twórczości.

(Ciąg dalszy na str. 8)



Autoportret Puszkina

Z D A W N Y C H P R Z E

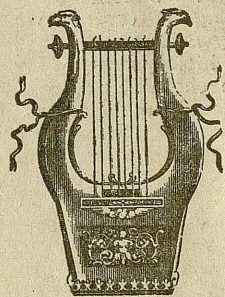
Leon Janiszewski (1851)

PIEŚŃ CZERKIESKA

Szumi w rzece nurt spieniony,
W górach mrok już rozpostarty,
Zadrzemał kozak znużony
O swoją pikę oparty.
Nie śpij kozacze! — sen zawodzi!
Za rzeką Czeczeniec chodzi!

Kozak z dala od biwaku
Płynie w łódce — rzuca sieci,
Oj! utoniesz ty kozaku
Jak toną kąpiąc się dzieci.
Nie dowierzaj swojej łodzi!
Za rzeką Czeczeniec chodzi!

Nad brzegiem cichej wody
Kwitną bogate stancie;
I zebrane w korowody
Tańczą ruskie młodyce.
Oj dziewczęta! — noc nadchodzi
Za rzeką Czeczeniec chodzi.



B. Dołęga (Jakub Jurkiewicz) (1841)

DO A. P. KERN

Pamiętam cudne w mem życiu zdarzenie:
Tyś błysła w pierwszych chwilach mej młodości,
Jako przelotne niebieskie zjawienie,
Jako najczystszej geniusz piękności.

Gdym smutny dalszą drogą postępował,
I w próżnych związkach pił cierpień gorczyce,
Długo mię głos twój anielski czarował,
Długo mi twoje śniło się oblicze.

Płynęły lata. — Srogi wicher losu
Rozproszył przeszłe duszy mojej troski,
I jam zapomniał dźwięk twojego głosu,
Twą postać miłą i twój obraz boski.

W bezludnej ciszy, w ciemnicy więzienia,
Leniwo moje chwile upływały;
Żyłem bez bóstwa, bez czci, bez natchnienia,
Bez łez, miłości, rozkoszy i chwały.

Ale nastało błogie odrodzenie:
Tyś znowu błysła urokiem światłości,
Jako przelotne niebieskie zjawienie,
Jako najczystszej geniusz piękności.

I znów me serce czuje zachwycenie,
Znowu w niem młodość potokiem zawrzała,
Znów dlań odżyły bóstwo i natchnienie,
I łzy i miłość i rozkosz i chwała.



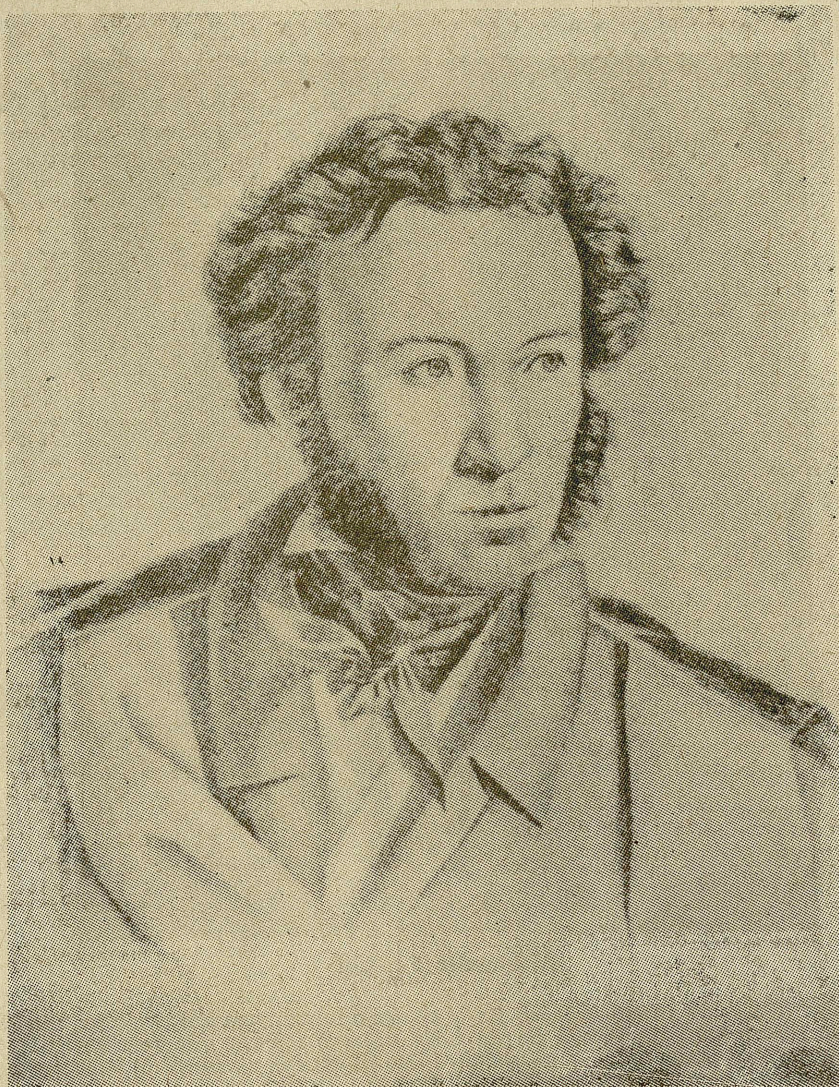
Ludwik z Pokiewic (Ludwik Jucewicz) (1841)

Z PUSZKINA

Przeżyłem swoje żądania,
Już dziś nie wierzę w nadzieje,
Pozostały narzekania,
Zmiennego świata koleje.

Burzą losu przygnieciony
Zwiednął kwitnący mój wieniec,
Żyję smutny, pogardzony,
I czekam śmierci jak jeniec.

Tak próżnym mrozem zgnieciony,
Gdy wiatr dmie w lasu zacisze,
Na gałęzi obnażonej
Liść jeden żółtkły kołysze.



Pushkin w 1820 roku

Adam Mickiewicz

PRZYPOMNIENIE

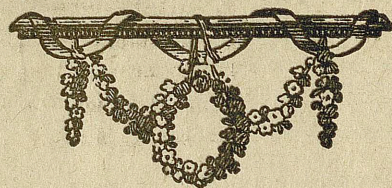
Kiedy dla śmiertelników ucichną dnia gwary,
I noc, wółprzejrzystą szatę
Rozciągając nad głuchej stolicy obszary,
Spuszcza sen, trudów zapłatę:

Wtenczas mnie samotnemu rozmyślań godziny
W ciszy leniwo się wleką,
Wtenczas mnie ukąszenia serdecznej gadziny
Bezczynnemu srożej pieką.

Mary wrą w myśli, którą tęsknota przytłacza,
I trosk oblegają roje;

Wtenczas i Przypomnienie w milczeniu roztacza
Przedemną swe długie zwoje.

Ze wstrętem i z przestachem czytam własne dzieje,
Sam na siebie pomsty wzywam,
I serdecznie żałuję, i gorzkie lzy leję,
Lecz smutnych rysów nie zmywam.

Ludwik Kondratowicz
(Władysław Syrokomla) (1846)

* * *

Zasiedli spolem:
Każdy nad stołem
Wsparty,

A każdy w wiście
Bił zamasyście
Karty. —

I tylko czasem
Przerwą z hałasem
Ciszę,

Każdy na desce,
Kredą po kresce
Pisze. —

I wiodą spory
Lewy, honory!
Krzyczą. —

I znowu w szyki —
Trefy i piki
Liczą. —

Po każdym robrze,
Stuknęli dobrze
Starki;

I znów nad stołem,
Zwiesili spolem
Karki.

Antoni Odyniec (1859)

PROROK

Duchowem pragnieniem palony,
Błądziłem po stepów przestworzu;
Wtem sześciami skrzydły osłonięty,
Seraf spotkał mię na rozdrożu.

I lekko, jak senne widziadło,
Tknął mych oczu ręką bez ciała.
„Przejrzyj” — rzekł — i bielmo z nich
spadło,

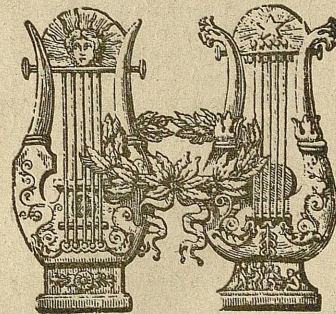
I raz pierwszy wieszcza żrenica,
Jako przestraszona orlica,
W otwarty świat ducha spojrziała.

Duch koniec powietrznych swych palców
Ścisnął, i do uszu mych włożył.
I dziwny w nich słuch się otworzył.
Poczułem dźwięk planet obrotu,
I w chmurach świst ptaków przelotu,
I szum morskich fal, i pod niemi
Ruch ryb, i pełzanie padalców,
I rośnięcie trawy na ziemi.

Duch do ust mych sięgnął — i z gardła
Dłóż mi jego język wydarła,
Pustosłowy, chytry, kłamliwy;
I dał mi zań żądło węzowe
Ostrz za słowo, jad na wymowę,
I głos Prawdy — jak syk przeraźliwy.

I w pierś mą swe palce jak miecze,
Duch wraził — i serce człowiecze,
Samolubne, płochę i trwożne
Wyrwał z niej — i w miejsce to próżne
Wrzucił węgiel żywych płomieni,
Co mi duszę przetlił do rdzeni.

I jak trup leżałem w pustyni,
Aż głos Pański zabrzmiał z wysoka:
„Proroku! wstań, idź i prorokuj!
„Znasz Mą wolę: — patrz, co świat czyni,
„Głos prawdę — pokutę, nie pokój.
„Świat przeklnie — Ja wsławię Proroka“.



Ignacy Despot Zenowicz (1830)

* * *

Ty wiedzisz, ale milczysz; smutek cię pożera;
Na ustach twych dziewiczych mdły uśmiech zamiera.
Dawno igłą twą wzorów i kwiatów na płótnie
Nie ożywiałaś. Lubisz ty w milczeniu, smutnie,
Cierpieć. O, na cierpieniu znam się ja dziewczęciem!
Dawno me oczy w duszy twej czytały: niczem
Miłości nie utaisz: my kochamy sami;
Miłość, czule dziewice, również miota wami.
Szczęsna młodość! Lecz powiedz, co to za młodzieniec,
Błękitnooki z czarnym włosom? Ha! rumieniec?
Ja wiem, ja wiem o wszystkim; mógłbym po imieniu
Nazwać go. Ale milczę, nie powiem nikomu.
On to, on brodzi wiecznie w koło twego domu,
Wzrok ku oknu podnosząc: ty go czekasz w cieniu:
On idzie, i ty bieżysz, i znów pokryjomu,
Długo w ślad za nim patrzysz. Nikt w dzień świetnej jazdy,
W święto Maja, gdy między pysznymi pojazdy
Młodzi się na rumakach hasając rozbiega,
Nikt zręczniejszy, śmieiej koniem nie włada nad niego.



K Ł A D Ó W P U S Z K I N A

Kornel Ujejski

C Z A R N Y S Z A L

Wolny przekład z Puškina

I wy mnie pytacie z pijanym hałasem,
Co znaczy ten rdzawy mój kindżał za pasem?
Co znaczy, żem czarnym obwiązał się szalem,
Gdzie zdawna krwi krople zastygły koralem?

I wy mnie pytacie? Ha, dobrze Serbowie!
Lecz wprzód niech wino zaszumi w mej głowie,
Niech pieśni lirników do reszty mnie zgłuszą,
Bym treści słów moich nie pojął sam duszą.

Więc żywo lirniku po strunach puść palce
Z pełnymi kielichy przystąpcie słuźalce,
Niech jeden mi głowę podeprze wezgłowiem —
A teraz słuchajcie Serbowie, co powiem.

I pieni się puhar i lira już gędzie —
Ach, dotąd ja widzę jej piersi łabędzie,
I dotąd mi pachnie zwój czarnych warkoczy,
Pod którym gwiazdami świeciły jej oczy.

Na zamku ją miałem — a byłem ja młody
I lgnąłem tak do niej jak czajka do wody,
I miłszą mi była od pamięci czynu,
Żem sztandar zatykał na murach Semlinu.

I miłszą mi była niż koń mój cisawy,
Towarzysz wyprawy i współnik mej sławy,
I miłszą mi była... gdzie puhar mój złoty?
Czy wina zabrakło? — Przez piekło i grzmoty!

Trzy beczki z piwnicy wytoczcie hajduacy...
O biali śpiewacy! Bojana prawnicy!
Dla czegoż pieśń wasza z ust kłutwę wystrasza?
Ach, ona tem była, czem dla mnie pieśń wasza!

I miała w swem oku — ta dziewczica grecka
Powagę królowej i niewinność dziecka,
Toż przy niej wszelakiej wyzbyłem się pychy
I byłem jak dziecko pobożny i cichy.

I próżno pód oknem rżał koń mój bojowy,
Jam z białej jej piersi nie podniósł już głowy;
I próżno miecz do mnie migotał ze ściany,
Jam dłoni nie zerwał od szyi kochanej.

Bo ja ją tęczowem otoczyłem kołem
A ona mi była mym stróżem - aniołem;
Bo ja ją z haremu uniosłem pod burką
A ona mi była... ha, była jaszczurką!

I dotąd po szyi, po piersi pełzała
Dopóki mi serca nie wygryzła z ciała,
Więc z drugim... ha, piekło! — krew grać mi zaczyna —
Kindżała i wroga! — kindżała — lub wina!

Raz sprosił na ucztę mnie towarzysz broni
Na ucztę weselną — więc jadę w sto koni,
A w zamku, co hardo Dunajem potraça,
Zostało sług kilku i ona — płacząca.

I ona, co czarnym osłonięta szalem
Na baszcie się wiała tęsknotą i żalem
Jak sztandar żałobny nad miastem wymarłem...
Więc skryłem oblicze i konia poparłem.

Lecz gdym się z bratami za stołem rozłożył,
To we mnie na nowo burzliwy duch ożył:
Minęło dni wiele — przy śpiewie i winie
Jam marzył o bojach, a mniej o dziewczynie.

Do nocy nasz okrzyk rozlegał się echem —
Wtem stary mój sługa nadleciał z pośpiechem
I szepnął mi słowo i jedno i drugie...
Jak wściekły skoczyłem — i zabiłem sługę!...

I zbiegłem w podwórze i dopadłem konia,
Świat mglil się przede mną — a lasy i błonia
Migały w mem oku zjawiskiem znikomem —
Nim gwiazdy poblady — stanąłem przed domem.

Kolanem i pięścią wybiłem podwoje —
Widzicie — tam w kacie — tam było ich dwoje,
Tam było ich dwoje splecionych uściskiem...
Ho! jam ich rozerwał kindżała połyskiem!



I zdarłem z jej czoła żałobną zasłonę
I milcząc ścierałem nią ostrze zbrogzone —
I przeszła noc krwawa — gdy dawnym zwyczajem
Świt spłonał — dwa trupy płynęły Dunajem.

Więc wy mnie pytacie z pijanym hałasem,
Co znaczy ten rdzawy mój kindżał za pasem?
Co znaczy, żem czarnym obwiązał się szalem,
Gdzie zdawna krwi krople zastygły koralem?

Hej wina! a chyżo! — niech pamięć złowroga
Zatonie w puharze... Lecz cóż to? — Na Boga!
O, patrzcie druhowie... u tamtych podwoi...
Ktoś stanął... czy posag?... Nie!... Ona tam stoi!

To Ona... Haido!... odsłania swe łono
I wabi ku sobie... ach, w oczach czerwono!
Krew falą się wznosi... jak w onej tam nocy —
Zaczekaj... już idę... druhowie... pomocy!!



Wiktor Gomulicki (1901)

POJEDYNEK ONIEGINA z LEŃSKIM

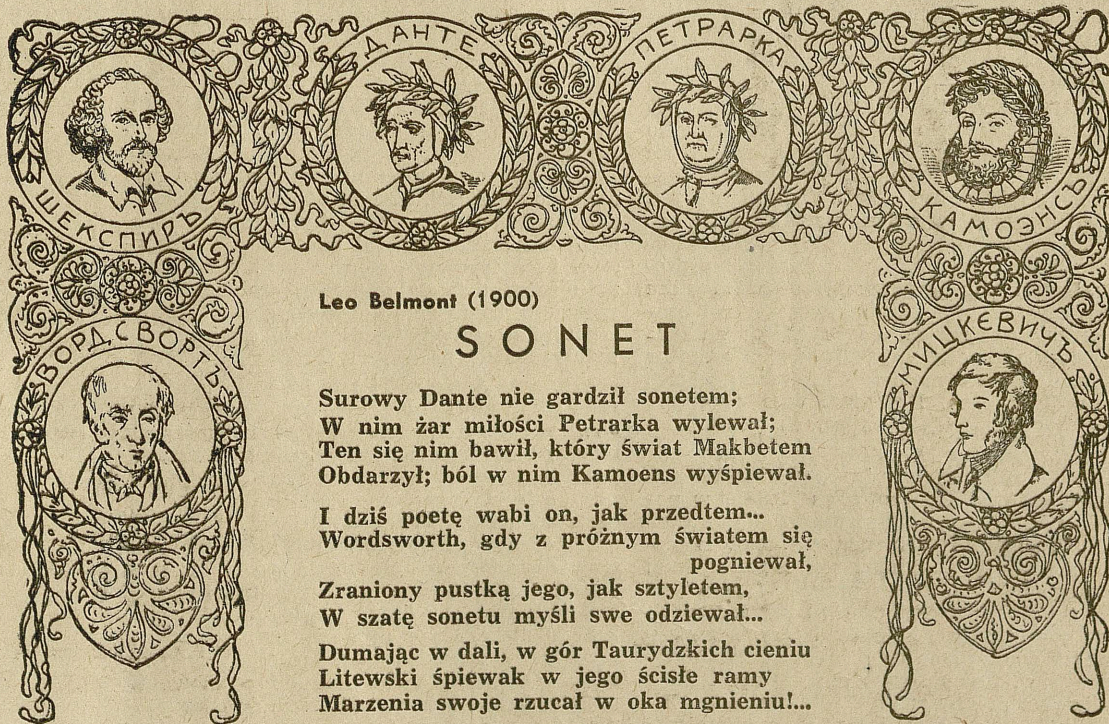
Wrogi! — A dawnoż między nimi
Krwi żądza przepaść wykopała?
Wszak byli braćmi najczulszymi!
Każdy z nich myśli, marzy, działa
Do spółki z drugim — jakby w obu
Jeden duch mieszkać miał do grobu.
Dziś — czy ich umysł zaszedł mgłą? —
Chcą się zabijać z zimną krwią!
Czyż pod bezmyślną szalą władzą
Zwierzami stać się mają z ludzi?
Czyż się myśl dobra w nich nie zbudzi?
Ach! czyż rąk sobie nie podadzą —
Nie! bo opętał ich, przez traf,
Zwyczaj — najdziksze z ludzkich praw.

Błysnęły w słońcu pistolety...
Długo ich wnętrza oczyszczano;
Potem, dostawszy kul z kalety,
Nabito łufę gwintowaną,
I na panewkę, szarą strugą,
Proch się posypał. Niezadługo
Odwodzonego kurka szczęk
Zbudził wzruszenie, lecz nie lęk.
Zrzucili płaszcze przeciwnicy.
Zarieckij wytknął, nie bez sporu
Z Guillotem, zwykłą długość toru,
I czyniąc znaki na granicy,
Ustawił wrogów z obu stron —
Na bój gotowych i na zgon.

„Do mety!”

Zwolna, ociężale,
Spokój chowając wciąż głęboki,
I nie podnosząc broni wcale,
Przeszli w milczeniu cztery kroki,
Niby do grobu cztery stopnie.
Oniegin wówczas, co roztropnie
Stopami mierzył śniegu biel,
Jął przeciwnika brać na cel.
Jeszcze pięć kroków postąpili,
I Lenskij, mrużąc lewe oko,
Podniósł pistolet swój wysoko;
Lecz tamten, w tejże samej chwili,
Wystrzelił... Spełnić się miał los:
Poeta padł, jak ścięty kłos.

Z bezwładnych palców broń wypadła.
Na lewej piersi złożył rękę...
Mgłą zaszyły oczy, twarz pobladyła
Śmierć wyrażają, lecz nie mękę.
Tak z wierzchu góry bryła śniegu
Stacza się zwolna po jej brzegu,
I, jak wysłanka górnych sfer,
W słońcu milionem błyska skier.
Oniegin zadrżał — i z pomocą
Biegnie; rękami chce obiemą
Podnieść rannego... lecz już nie ma
Poety! — wieczną skrył się nocą!
Zwiądl kwiat spalony tchnieniem burz,
Płomień w ołtarzu zagaś już!



Leo Belmont (1900)

SONET

Surowy Dante nie gardził sonetem;
W nim żar miłości Petrarka wylewał;
Ten się nim bawił, który świat Makbetem
Obdarzył; ból w nim Kamoens wyśpiewał.

I dziś poetę wabi on, jak przedtem...
Wordsworth, gdy z próżnym światem się
pogniewał,
Zraniony pustką jego, jak sztyletem,
W szatę sonetu myśli swe odziewał...

Dumając w dali, w gór Taurydzkich cieniu
Litewski śpiewak w jego ścisłe ramy
Marzenia swoje rzucał w oka mgnieniu!...

Jeszcze go u nas nie słyszały damy,
Gdy zapominał już Delwig natchniony
Dla niego święte heksametru tony.

REWOLUCYJNY ROMANTYZM ROSYJSKI

(Dokończenie ze str. 5)



Pushkin jako dziecko

Ponieważ w Rosji termin „romantyzm” wprowadzony był w obieg literacki znacznie wcześniej niż termin „realizm” — wobec tego właściwości romantyzmu czasów puszkiniowskich zazwyczaj ustalano drogą przeciwstawienia go klasycyzmowi. To tradycyjne przeciwstawienie nie rozwiązuje jednak jeszcze zagadnienia historycznej roli twórczości pisarza i nie decyduje o jego przynależności do tego lub innego ugrupowania społeczno-literackiego. Przeciwnie poetyckim kanonom klasycyzmu występowali Karamzin i A. Bestużew, Zukowski i Rylejew, ks. W. F. Odojewski i Puszkina. Tymczasem idąc śladami tradycji starego literaturoznawstwa, uczeni dotąd jeszcze używają formuły „romantyzm — klasycyzm” dla oznaczenia antagonizujących ugrupowań społeczno-literackich. A. G. Cejlin, zaznaczając, że „klasycyzm był zjawiskiem reakcyjnym” i że dekabryści stali „zasadniczo na stanowisku romantyzmu”, dowodzi, że oboz romantyków reprezentowany był przez „ziemiańską inteligencję, przez przedstawicieli tej kapitalizującej się warstwy społecznej, która bardzo namacalnie odczuła ucisk rządowej reakcji i w romantyzmie szukała wyrazu dla swej ideologii — pesymizmu, wyrzeczenia się na dość długi okres czasu działalności politycznej, indywidualistycznego buntu itp.”. Uderzają tu przede wszystkim sprzeczności w samym określeniu romantyzmu: z jednej strony dekabryści, jak pisze Cejlin, „zasadniczo stali na stanowisku romantyzmu”, a z drugiej — romantyzm „wyrzekał się na dość długi okres czasu działalności politycznej”. A przecież przeszyta polityką twórczość dekabrystów zasadniczo wyrażała ideę dążeń wolnościowych, a nie bierności społecznej! Dalej: samo przeciwstawienie klasycyzmu romantyzmowi, bez analizy starć różnych prądów w łonie romantyzmu nie pozwala wnikać w sens walk literackich początku XIX wieku. Konkretne analiza ówczesnej polemiki literackiej wskazuje, że walka wewnątrz obozu romantyków była nie mniej ostra, niż walka romantyków z rzecznikami klasycyzmu.

Powstanie romantyzmu rosyjskiego wiąże się z intensywnym rozwojem walki klasowej i należy do tej epoki, w której proces walki feudalizmu z nadchodzącym kapitalizmem zahaczył o Rosję; historyczna rola tej walki przedstawiona jest wyczerpująco w płomienistych słowach „Manifestu Komunistycznego”. Nie należy oczywiście wyobrażać sobie Rosji z czasów nie tylko Aleksandra I, ale i Mikołaja I, jako kraju burżuazyjnego. Ale nie można też umniejszać ciężaru gatunkowego elementów kapitalistycznych w ustroju gospodarczym Rosji z początku XIX wieku. W roku 1780 liczone 478 fabryk z 27.450 robotnikami, w r. 1804 — 2423 fabryki z 95.262 robotnikami, w r. 1825 — 5261 fabryk z 210.560 robotnikami. Wiele dziesiątków lat dzieliło monarchię Aleksandra I od dnia, w którym utworzono pierwszą komórkę zorganizowanego ruchu robotniczego. Symptomatyczne jest jednak to, że już w owym czasie dała się odczuć w życiu kraju fermentacyjna rola przemysłu fabrycznego. „Duch żurnalów” prorokował więc ostrzegawczo: „Współpraca kilku setek, czy tysięcy robotników, żyjących i pracujących wciąż razem, nie posiadających żadnej własności, podsyca w nich ducha awantury i buntu. Nigdzie nie ma takiej rozłączności, jak w fabrykach. Dowodem tego są częste bunt w angielskich miastach przemysłowych”.

Dążenia niektórych autorów do udowodnienia istnienia w Rosji w końcu XVIII i w początku XIX wieku uformowanej klasy burżuazji są wyraźnie nieudane. „Stan kupiecki” co prawda z roku na rok coraz bardziej zdecydowanie głosił swe prawa. W prasie na początku XIX wieku pojawił się szereg listów i artykułów, wychwalających zasługi znanych ówczesnych kupców, „rzeczników dobra ogółu”. Charakterystyczne są np. hymny pochwalne w „Dzienniku Rosyjskiego Piśmiennictwa” na cześć pewnego „znakomitego, obywatela”, który w odpowiedzi na propozycję mu godności szlachcica oświadczył: „Czuje, że będę złym szlachcicem; teraz je-

stem dobrym kupcem i tego stanu nie zamienię na żadne błyszczące tytuły”.

Rozsądnikiem antyfeudalnych tendencji był jednak zasadniczo nie „stan kupiecki” (do którego należeli także „przemysłowcy” mieszczańscy), a pewne warstwy szlachty, które otrzymały w następstwie nazwę „burżuazji agrarnej” i „zmieszczanej szlachty”. Okoliczność ta wycisnęła wiadome piętno nawet na najbardziej „lewych” projektach konstytucyjnych, wysuniętych przez czołowych przedstawicieli szlachty postępowej pod wpływem nowych stosunków ekonomicznych. Mimo starań liberalnych historyków literatury wyidealizowania politycznej walki dekabrystów, nie można było jednak ukryć ekonomicznych sprężyn tego ruchu. Prawdziwym wyrazicielem demokratyzmu ludowego była może tylko grupa czołowych działaczy najmniej zbadanego w historiografii dekabrystów „Towarzystwa Zjednoczonych Słowian”. Bardzo charakterystyczna jest pod tym względem rozmowa, zachowana w pamiętnikach Gorbaczewskiego, między przedstawicielem prawego skrzydła „Towarzystwa Południowego”, Bestużewem-Riuminem a członkami „Towarzystwa Zjednoczonych Słowian”, którzy byli rzecznikami rewolucji ludowej, a nie przewrotu, dokonanego „jedynie siłami armii, bez udziału narodu”. Na jednym z zebrzań „Zjednoczonych Słowian” Bestużew-Riumin oświadczył: „Niesłusznie sądzicie, że śmierć bohaterska jest jedynym celem waszego życia; ojczyzna zawsze jest wiedziana: nagradza hojnie swoich wiernych synów. Nagrodą za waszą ofiarność będzie nie śmierć, a honory i zaszczyty: jesteście jeszcze młodzi i czeka was nie koniec meczów, a wieniec sławy i szczęścia”. Słowa te, jak opisuje Gorbaczewski, wywołały wśród „Słowian” głębokie oburzenie i „...w ciągu jednej chwili zmieniły sytuację: umilkł głośny entuzjazm, oburzenie zajęło miejsce zachwytu”.

— Mówiąc o nagrodach — krzychało wielu — obrażacie nas! Nie dla nagród, nie dla uzyskania zaszczytów chcemy wyzwolić Rosję! — mówili inni.

— Walczycie do ostatniej kropli krwi: oto nasza nagroda! — wołali w zapale niektórzy. Mimo wielkich rozbieżności w zasadniczych kwestiach politycznych między uczestnikami tajnych organizacji lat dwudziestych, wszyscy oni, jak wiadomo, byli wyrazicielami antyfeudalnych tendencji w społeczno-ekonomicznej strukturze Rosji pańszczyźnianej. Proces kapitalizacji, tak opóźniony tutaj w porównaniu z krajami zachodnio-europejskimi, uwarunkował powstanie wielu zjawisk, nieznanych dawniej „Państwu Rosyjskiemu”. Jednym z takich zjawisk był właśnie romantyzm z jego różnorodnymi społeczno-politycznymi i artystycznymi prądami. Orientującym się na Zachód, postępowym romantykom przeciwstawiali się romantycy reakcyjni, idealizujący starą Rosję feudalną; wezwaniu do walki o realne wyzwolenie z wziętów despotycznego samowładztwa przeciwstawiano wezwanie do mistycznego wewnętrznego wyzwolenia osobistego. I tu także, jak poprzednio w Niemczech, Francji i Anglii — „naturalna” była pierwsza reakcja przeciwko rewolucji francuskiej i związanego z nią oświecenia: wszystko nabrało średniowiecznego zabarwienia, wszystko przedstawiane było w romantycznej formie” (Marks i Engels: „Dziela”).

Powstanie kierunku postępowo-romantycznego w literaturze rosyjskiej nosiło tak wyraźne wyznacznice charakter, jak w żadnej bodaj innej literaturze europejskiej. Wskutek szeregu warunków historycznych literaci najpełniej wcielający w swej twórczości treść ideową postępowego romantyzmu zostali członkami tajnych organizacji politycznych i dążyli do walki o wolność nie tylko słowem, ale i czynem. Dekabryści K. Rylejew, A. Bestużew, W. Küchelbäcker, W. Rajewski, A. Odojewski i inni otwarcie zawiązali swą twórczość z walką przeciwko despotyzmowi samowładztwu rosyjskiemu. Należy tu jeszcze dodać grupę romantyków, organizacyjnie w powstaniu dekabrystów nie uczestniczących, ale ideowo związanych z działalnością tajnych organizacji, takich sprzymierzeńców dekabryzm, jak np. P. Wiazemski, F. Glinka, N. Jazykow, A. Gribojedow, O. Somow, P. Katenin.

Właściwe postępowemu romantyzmowi marzenie o wolności, obrona doniosłego społecznego zadania artysty — były zasadniczymi ogniwami tematycznymi twórczości dekabrystów i ich ideowych sojuszników. Wśród terroru ustroju feudalno-pańszczyźnianego marzenie o zbliżającej się zagładzie despotów i triumfie „prawdy” — jednoczo czołowe elementy społeczeństwa.

Marzenie o wolności i odrzucanie istniejącego stanu rzeczy właściwe były światopoglądowi większości dekabrystów. Ten rozdział między marzeniem, a rzeczywistością, mający pozytywne znaczenie, jeżeli „marzący osobnik... sumiennie pracuje nad urzeczywistnieniem swego marzenia” doprowadzał czasem niektórych dekabrystów do niebezpieczeństwa nadmiernego oderwania się od rzeczywistości. „Gdyby rozwijać się wszczepić i wgląd, nie można byłoby długo żyć, dlatego też wybrałem aprioryczną drogę — zawsze wyżej i wyżej, a odszedłszy daleko od rzeczywistości zmuszony zostałem do pojmowania przewagi rozsądku nad czuciem, do odczuwania, doświadczenia” — przyznawał się Batiennow w swych autobiograficznych notatkach. „Te rozbieżności między stworzonym w wyobraźni „światem idealnym” i światem

otaczającym Batiennow częściowo przezwyciężył przez wstąpienie do tajnej organizacji i pójście dzięki temu drogą walki politycznej. Romantyzm pozostał jednak i potem potrzebny Batiennowowi i innym przedstawicielom jego kółka przede wszystkim dlatego, że rzeczywistość współczesna wydawała się im, jak to szczerze oświadczała „Polarna Gwiazda” — pobielanym grobem. Nie można też nie dostrzec historycznej prawdy w następującym wyznaniu M. Bestużewa: „marzenia o przyszłości tak daleko pociągnęły mnie, że zupełnie zapomniałem o teraźniejszości... Teraźniejszość nasza jest tak bezbarwna, błada, bez życia, jak śnieżny całun, pokrywający morze równin, opisywanie go byłoby tym samym, co rysowanie portretu zmarłego”.

Taki stosunek do rzeczywistości Rosji aleksandrowskiej charakterystyczny był nie tylko dla literatów dekabrystów, ale i dla całego szeregu poetów postępowego romantyzmu tej epoki.

W badaniu zagadnienia romantyzmu Puszkina nie pójdziemy drogą szkoły symbolistów, ani burżuazyjnych socjologów, a drogą krytyki rewolucyjno-demokratycznej, dążącej do dania obiektywnej oceny literackiej działalności Puszkina i ostro występującej przeciwko próbom zaliczenia go do stronników romantyzmu mistycznego, do kapłanów „czystej sztuki”. W wypowiedziach Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobroliubowa o Puszkinie i Zukowskim wyraził się stosunek krytyków do dwóch sprzecznych kierunków literatury rosyjskiej w latach trzydziestych XIX wieku.

Twierdząc, że „prawdziwa, wielka i nieśmiertelna zasługa Zukowskiego dla literatury rosyjskiej polega na wierszowanych przekładach poetów niemieckich i angielskich”, ale że w większości swych oryginalnych poezji Zukowski nie był niczym więcej, niż „utalentowanym uczniem Karamzina, wyprzedzającym swego nauczyciela” — Bieliński w istocie odrzucał wersję oficjalnej historiografii o decydującym wpływie „nacionalno-prawosławnego ducha” poezji Zukowskiego na rozwój literatury rosyjskiej. Starając się ograniczyć „średniowieczny romantyzm” Zukowskiego od kierunku poezji puszkiniowskiej, Bieliński podkreślał niejednokrotnie, że w poezji Puszkina „więcej głębokiej, mądrej i ścisłej treści, więcej dojrzałości i myśli mekskiej, niż w poezji Zukowskiego” i że wpływ Zukowskiego na Puszkina nie sięga poza wiersze licealne.

Dążenie Bielińskiego do wykazania dominującego wpływu Batuszkowa na Puszkina jest zupełnie zrozumiałe, jeżeli się weźmie pod uwagę następujący sąd Bielińskiego o poezji Batuszkowa: „...jakże piękny jest romantyzm Batuszkowa: tyle w nim ścisłości i jasności! Jego elegia — to jasny wieczór, a nie ciemna noc, wieczór, w którego przejrzystym mroku wszystkie przedmioty przybierają jedynie jakiś smutny odcień, a nie gubią swoich kształtów i nie znikają w widziadła”. Przeciwnie do Bielińskiego poezji Batuszkowa Zukowskiemu jest jednocześnie przeciwstawieniem romantyzmu „ścisłego”, „jasnego”, „organicznego żywego” — romantyzmowi „nieokreślonego”, „złudnemu”, tj. romantyzmowi „średniowiecznemu z ducha”.

Nie tylko Bieliński, ale również i Czernyszewski ograniczał historyczne znaczenie poezji Zukowskiego, konstatując z żalem, że ceni się go nie za tłumaczenia Schillera, a za „puste” i „niedorzeczne” ballady. A zaraz potem, jakby dla przeciwstawienia się urzędowej akademickiej nauce Rosji carskiej, przeceniającej niepomiarne znaczenie Zukowskiego i twierdzącej, że był to pierwszy poeta narodowy — Czernyszewski pisał o Puszkinie: „Dzięki niemu wykształcenie literackie ogarnęło dziesiątki tysięcy ludzi, wówczas gdy przed nim zagadnienia literackie zajmowały tylko nielicznych. On pierwszy podniósł literaturę do godności sprawy narodowej, wówczas gdy poprzednio była ona, według trafnego tytułu jednego ze starodawnych dzienników, „Przyjemnym i pożytecznym spędzeniem czasu” dla ciasnego kółka dyletantów. Był on pierwszym poetą, który w oczach całej publiczności rosyjskiej stanął na tak wysokim miejscu, jakie winien zajmować w swoim kraju wielki pisarz”.



Pushkin według współczesnego rysunku

Dobroliubow z dostateczną jasnością wyraził swój stosunek do starożytności fałszywej literackiej, chcących przedstawić Puszkina jako wyznawcę „czystej sztuki”. Uważał on, że „w jego wierszach po raz pierwszy odezwała się żywa mowa rosyjska, po raz pierwszy otworzył się prawdziwy świat rosyjski”. W tym czasie, gdy poezja rosyjska „znalazła ukojenie... w jakimś innym, eterycznym, mglistym świecie, wśród cieniów, zjaw i innych złud”, poezja Puszkina skierowała myśl narodu na te przedmioty, które właśnie powinny być go zajmować i oderwała od wszystkiego, co mgliste, widmowe, chorobliwe — marzycielskie, a w czym poprzednio znajdowali poeci idealną piękność i doskonałość”.

W epoce puszkiniowskiej do pojęcia romantyzmu wkładano najrozmaitszą treść. „...nasi dziennikarze wymyślają sobie od masołów i wolterianów, nie mając pojęcia ani o Wolterze, ani o wolnolularstwie”, — pisał Puszkina. Stworzywszy poematy „Rusłana i Ludmiła”, „Jeńca kaukaskiego”, „Bachczyserajską fontannę”, „Cyganów”, mających decydujące znaczenie w rozwoju postępowego, pełnego protestu przeciwko skostniałym formom Rosji feudalnej, romantyzmu — już w 1825 r., w związku ze studiami nad Szekspiernym, zdecydowanie zmienił Puszkina swój pogląd na romantyzm, wkładając w ten pojęcie, która później otrzymała miano realizmu. Za „prawdziwie romantyczną tragedię” uważał on „Borysa Godunowa”, opartego na ludowych zasadach szekspirowskiego dramatu. Jeżeli w pierwszej połowie lat dwudziestych Puszkina sądził, że „dla tragika romantycznego jedynym prawem jest natchnienie” i że szkoła romantyczna „nie posiada żadnych prawideł”, to w 1830 r. w ten sposób formułuje swój sąd o romantyzmie: „Szczerość namietności, prawda uczuć i przedstawianych okoliczności — oto, czego wymaga umysł nasz od pisarza dramatycznego”. Jednak Puszkina nie mógł sobie poradzić z definicją romantyzmu: jego próba ograniczenia pojęcia romantyzmu rodzajami poezji, „które nie były znane starożytnym” i „w których dawne formy zastąpione zostały innymi”, — nie jest, rzecz prosta, rozwiązaniem zagadnienia. Ważne jest natomiast to, że już w r. 1825 Puszkina stara się odgraniczyć swoje pojmowanie romantyzmu od tego kierunku literackiego, który rozwijał się w Rosji pod wpływem niemieckich reakcyjnych romantyków. „Krytycy nasi nie uzgodnili jeszcze w jasnej definicji różnic w rodzajach klasycznym i romantycznym — pisał Puszkina. — Mylnie pojęcie o tym przedmiocie zawdzięczamy dziennikarzom francuskim, którzy zazwyczaj zaliczają do romantyzmu wszystko, co wydaje im się napiętnowane marzycielstwem i ideologią niemiecką, albo oparte na przesadach i p-daniach prostego ludu: określenie najzupełniej nieścisłe”. Gdy sobie przypominamy, że właśnie w tym czasie Küchelbäcker ostro atakował ten rodzaj romantyzmu, którego najjaśniejszym wyrazem była twórczość Zukowskiego, to znaczenie owego rozgraniczenia stanie się zupełnie jasne. A w r. 1829, w rozdziale VI „Eugeniusza Onieгина”, z powodu wierszy Leńskiego Puszkina pisze:

Tak pisał on niejasno-ckliwie
(Co romantyzmem u nas zwą,
choć tu nie ma go prawdziwie)...
(przekład L. Belmonta)

Sam termin „romantyzm” kojarzył się Puszkiniowi z porywem, nowatorstwem, śmiałym rozwalaniem kanonów. Nic dziwnego, że w jednym z wierszy nazwał romantyzm „ateizmem Parnasu”. W 1825 r. Puszkina pisał do Katenina: „Posłuchaj, miły... weź się do romantycznej tragedii! Zrobisz przewrót w naszym piśmiennictwie...”. Na zrobienie przewrotu w dramaturgii rosyjskiej liczył sam Puszkina, tworząc „prawdziwie romantyczną” tragedię „Borysa Godunowa”. Uważając, że „prawdziwy romantyzm” obowiązuje pisarza do tworzenia utworów, pełnych „szczerých namietności, prawdziwego uczucia”, Puszkina ujemnie oceniał współczesnych mu romantyków, którzy, jak pisał „przywidywały zbyt wielką wagę do formy wiersza, cezur, rymu, do używania niektórych starożytności i zwrotów itp. Wszystko to jest dobre, ale za dużo przypomina grzechotki i pieluszki niemowlęta”. Puszkina więc nie uważał za „prawdziwie romantyczną” zarówno poezji niejasnej i ckliwej, jak i pozbawionej treści, opartej jedynie na gierkach, na formalnych „grzechotkach”.

Zdawałoby się, że na zapytanie o przynależność Puszkina do postępowo-romantycznego kierunku trzydziestych lat XIX wieku można by już a priori odpowiedzieć pozytywnie. Nie wywołuje też wątpliwości schemat ewolucji Puszkina — od romantyzmu do realizmu. Jednak takim ogólnikowym postawieniem zagadnienia nie wyczerpuje się całego problemu puszkiniowskiego romantyzmu, od rozwiązania którego zależy ustalenie właściwości jego realizmu. Twórczość Puszkina jest tak bardzo złożona i sprzeczna w swoim rozwoju, że tylko w rezultacie głębokich badań, a nie pobieżnej krytycznej interpretacji, można zbliżyć się do wyjaśnienia takich najważniejszych zagadnień, jak pogląd Puszkina na zadania poety i na stosunek sztuki do rzeczywistości, albo wpływ teorii reakcyjnego romantyzmu na jego utwory. Zbadanie poglądów literacko-krytycznych i artystycznej praktyki Puszkina w organicznym związku z literacko-politycznymi walkami epoki — oto droga do ustalenia istotnej pozycji Puszkina w obozie romantyków.

Borys Mejlach
z ros. tłumaczyła Maria Kowalewska

Jerzy Pomianowski

Uwagi o Mickiewiczu i Puszkynie^{*)}



Adam Mickiewicz
(według portretu kredkowego W. Wańkowicza)

Historii przyjaźni obu poetów poświęcono tomy. Pokolenia „wpływów” badały żmudnie wzajemne przenikanie się i wspólne motywy. Powiedzmy więc od razu, że za źródło i trzon tej przyjaźni uważamy przede wszystkim wspólne dla obu poetów w okresie ich znajomości — nastawienie społeczne, mając tu oczywiście na myśli nie poglądy na poszczególne kwestie polityczne, ulegające rozmaitym wahanom w zależności od biegu wypadków i od warunków, zupełnie dla obu poetów odmiennych. Nie wahajmy się przy tym owego nastawienia nazwać rewolucyjnym wbrew temu, co pisano — szczególnie o Puszkynie — i w Polsce do drugiej wojny i w Rosji carskiej. Zakorzeniona — nie tylko wśród nas — przywara porównywania zjawisk oderwanych od podłoża społecznego i wyrwanych z kontekstu historycznego prowadzi do wniosków wręcz humorystycznych. Naczelna zasada myślenia dialektycznego każe rozpatrywać każdy fakt i każde zjawisko pod warunkiem uwzględnienia poprawki na określony czas i określone miejsce, w którym zjawisko owo zaszło.

Nie ulega wątpliwości, że na tle dwudziestych lat XIX wieku w Rosji — Aleksander Puszkina, przyjaciel dekabrystów i Mickiewicza, wielbiciel, piewcy wolności, angielskiego poety Byrona, wróg samodzierżcy — cara Rosji Aleksandra I, zarażony wszystkimi hermezjami wolnościowymi XVIII wieku — miał prawo do wysokiej godności rewolucjonisty. Nie bądzmy zresztą naiwniejsi niż tajna policja carska. Wiedzieli, co czynią — i car Mikołaj, i hrabia Benckendorff, i żandarm Dubiel, gdy największego — już wówczas — poe-
te Rosji trzymali w areszcie domowym, poddawali skrupulatnemu śledztwu i osobistej cenzurze jego imperatorskiej mości, gdy nasyiali na niego oszczerców i zbirów najemnych, gdy go wreszcie doprowadzili do zguby, a potem pochowali po kryjomu i w tajemnicy przed ludem. Walery Briusow, bytowski, niedoceniony u nas po dziś dzień poeta, jeden z tych koryfeuszów kultury rosyjskiej, którzy od razu śmiało opowiedzieli się po stronie rewolucji październikowej, stwierdził w 1921 roku: „Gdyby Puszkina żył, byłby z nami”. Cóż zresztą znacza opinia. Kiedy Maria Wołkońska i Aleksandryna Murawiew wyjechały dobrowolnie na Syberię, by dzielić okrutny los swoich zesłanych mężów — dekabrystów, Puszkina wręcza jednej z nich słynne „Pismo na Sybir”.

*Okowy swe rzucicie precz,
Runą ciemnice, brzask zaświta,
Wolność na progu Was przywita
I bracia Wam oddadzą miecz.*

(tłum. Julian Tuwim)

Jest właśnie rok 1826. W tym roku Puszkina poznaje osobiście Mickiewicza, który ze stany został do Rosji przez Nowosilcowa w rezultacie procesu Filaretów i Filomatów dwa lata przedtem.

Powtórzmy raz jeszcze, że zbliżyć tych ludzi mógł — przede wszystkim wspólny obójgu radykalizm.

Obaj byli młodzi. Adam miał 28 lat, Aleksander — 27. Puszkina, podobnie jak Gogol, jak Poleżajew, jak Küchelbäcker, jak Do-
stojewski i tylu, tylu innych miazdżonych przez machinę państwa carskiego, zmuszony był później do niejednokrotnych przemilczeń. Nic w tym nie było jednak z owego „liberalizmu w miarę podłości”, tak trafnie napietowanego przez Sałtykowa-Szczedrina. Konsekwentny radykalizm Mickiewicza także był zresztą kępowany przez emigracyjną ideologię mesjanizmu, a przecież polski poeta nie był skazany na dożywotne znoszenie druzgocącego ucisku carskiej machiny państwowej.

W czasie gdy Puszkina poznał Mickiewicza, daleki był jeszcze od rezygnacji i goryczy. Wbrew temu, co piszą oszczerzy, klęska dekabrystów nie nastraszyła go, a — wcześniej — jeszcze — przymusowy pobyt we wsi Michajłowskoje nie zabił w nim poety, żyjącego czynnie i świadomie życiem swojej epoki. Oto, czym autor ody „Wolność” mógł odpowiedzieć autorowi „Ody do młodości”.

*...I dziś, o cary, wiedźcie, że
Ni gniew, ni łaska, ni szaleństwo,
Ni krew katowni, ani msze
Nie zabezpieczą was przed zemstą.
W pokorze pierwsi chylcie skroń
Przed prawem i sprawiedliwością,
A szczególnie ludu i wolnością
Po wieki się ostoi tron...*

Niech nas nie dziwią słowa ostatnie. Złudzenia podobne właściwe były większej części rewolucjonistów rosyjskich — aż do Her-
cena i Czernyszewskiego włącznie. Nawet dekabryści byli w dużej mierze zwolennikami zaledwie monarchii konstytucyjnej, w stosunku jednak do rzeczywistości rosyjskiej były to żądania śmielsze niż te, które wysuwali podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej w 1789 r. burzyciele Bastylii Paryskiej. Tu właśnie należy uczynić dialektyczną poprawkę na szczególne warunki tych czasów i tych miejsc. By zdać sobie sprawę z tego, czym była Rosja aż do klęski Krymskiej Mikołaja I, ba, aż do uwłaszczenia włościan w 1861 r., nie dość przypomnieć o „żandarmie Europy”, o „więzieniu narodów” o Łukasimskich, Olszyńskich Grochowskich, Syberii, czy o „usmirzeniu” powstania węgierskiego. Nie zdajemy sobie na ogół sprawy z tego, że jednym z najbardziej uciskanych narodów był w imperium Romanowów — Rosjanie, właściwie mówiąc — lud rosyjski. O ucisku pisa-
no już wiele. O tepocie urzędowej, która szczególnie przecież niepomysłnie wpływała na rozwój kultury, niech świadczy taka drobnotka: oto w tym samym okresie cenzor Mikołaj Krassowski nie udzielił zezwolenia na druk pewnej książeczki, traktującej o grzybach szkodliwych, wychodząc z założenia, że grzyby są potrawą zalecaną przez cerkiew podczas postu, więc mowy o ich szkodliwości być nie może.

Świetny rozwój poezji w tych warunkach, pojawienie się chociażby samego Puszkina — świadczy o niezwykłych siłach żywotnych ludu rosyjskiego i jego kultury. Postawa zaś Puszkina, nawet biorąc pod uwagę jego specyficzne poglądy polityczne i tragiczne losy twórczości, zadziwia na tym tle swoją śmiałością, męstwem i — radykalizmem.

Zupełna — i przysłowiowa już szczerść o sobiście, wprowadzenie do poezji składników języka potocznego, realizm opisowy i tematyczny, śmiałe czerpanie ze skarbnicy twórczości ludowej — oto co czyni z Puszkina rewolucjonistę, także w literackim, warsztatowym znaczeniu; nie zapominajmy, że jeśli istnieje w poezji jakiś postęp, to wyraża się on w zeswiecczeniu mowy wiązanej. Klasyk prozy europejskiej, inny znakomity pisarz rosyjski — Iwan Turgieniew powiedział o Puszkynie, że dokonał dzieła niebываłego, bo dał swemu narodowi jednocześnie i literaturę i język. Co dał poezji rosyjskiej Puszkina, zamiast podniosłej ody swoich poprzedników — Dzierżawina, bądź Sumarokowa?

Wiersze wznoszące, proste i jasne, takie, jak „Wieczór zimowy”, jak cały „Oniegin”, tj. rzeczy dla większości czytelników zrozumiałe, nie patetyczne kobyły wierszowane poprzedniego okresu poezji rosyjskiej, kiedy to kluczem do wiersza był umowny, wynaturzony język, znany tylko nielicznym.

Krytyk rosyjski Kamieniecki pisał: „Puszkina kinowska miara rzeczy w stosunku do kultury rosyjskiej, to takie zbliżenie z europeizmem, które nie zagłusza narodowego kwitnienia i nie pacy rosyjskich pączków”.

To samo powiedzieć można o roli Mickiewicza w historii poezji polskiej. To ich łączy. To o nich właśnie powiedział Maksym Gorkij: „...każdy człowiek zdrowy na duchu jest jakby zwinął w rulon kartę, na której zapisane są doświadczenia bytu historycznego jego szczepu, jego przodków. W sprzyjających warunkach ta karta się rozwija, wzbogacając nas o takie radosne zjawiska, jak Szewczenko, jak Puszkina, jak Mickiewicza — ludzie, w których wcielił się duch całego ludu z największą pełnią, siłą i urokiem...”

Poezja była więc właściwym żywiołem i namietnością obu, aczkolwiek Mickiewicza przełożył później nad nią bezpośrednią działalność polityczną.

Co się tyczy poglądów na rolę poezji, to w początkowym okresie przyjaźni były one u Puszkina i Mickiewicza jednakowe. Wstrząsające strofy Puszkina „Proroka” mogły być wyznaniem wiary także polskiego poety.

*...„Prorocze wstań, i żrzyj, i twórz.
Niech wola ma się w Tobie zbudzi.
I na obszarach ziem i mór
Przepalaj słowem serca ludzi”.*

(tłum. Julian Tuwim)

Ta wspaniała, krzepiąca poezja wynagradza wszystkie załamania, przemilczenia, tragedie twórcze i osobiste Puszkina. Nawet gdyby nie było w niej zupełnie otwartego nawoływania do przemian społecznych, którego zresztą nie ma w późniejszych utworach Puszkina, poezja ta jednak jest w najściślejszym sensie rewolucyjna — szczególnie w owym czasie — przez swój głęboki humanizm i humanitaryzm, przez akcentowanie twórczej i czynnej społecznie roli poety-człowieka wśród ludzi.

Wystarczy przypomnieć takie wiersze, jak „Anczar”, by zrozumieć co ich łączy najsilniej — współczucie dla uciśnionych i pełna wgardy nienawiść dla ciemniźcicieli. Czy nie charakterystyczne, że nawet w swoim osławionym wierszu „Oszczercem Rosji”, napisanym podczas powstania listopadowego, Puszkina szermuje szlachetnym argumentem niedawnego wyzwolenia Europy przez Rosję z niewoli napoleońskiej. A w „Pomniku”, jednym z późniejszych utworów swoich, tak powiada:

*I naród w sercu mnie po wieczny czas
utwierdzi
Za to, żeś lutnią w swój nielitościwy
wiek
Wysławiać wolność śmiał i wzywał
miłosierdzia*

I szlachności uczyć strzegł.
(tłum. Julian Tuwim)

Z tym oto człowiekiem poznaje się Mickiewicza i nieomal natychmiast staje się jego przyjacielem. Aczkolwiek mamy prawo wierzyć profesorowi Aleksandrowi Brücknerowi, że towarzyszem autora w wierszu „Pomnik Piotra Wielkiego” jest nie Puszkina, a Rylejew, jednakże czy to nie znamienne i przekonujące, że tradycja, która powstała w Rosji natychmiast po ukazaniu się tego wiersza, każe widzieć w „wieszczu rosyjskim”, o którym Mickiewicza z miłością wspomina — właśnie Puszkina. W chwili, gdy się poznali, Puszkina niewątpliwie dużo już wiedział o Mickiewiczu-poecie. Przyjaciel obu, dekabrysta Rylejew, już w 1821 r. tłumaczył balladę „Lilie”. W 1823 r. ukazuje się w moskiewskim „Bulletin du Nord” pierwszy przekład sonetów i ballad na język francuski, znajomość którego ułatwiła znakomicie zresztą wyznańcowi polskiemu zbliżenie z inteligencją rosyjską. Pierwsi znajomi petersburscy — Bestużew i Rylejew — rozślawili imię poety w kręgach literackich. Prawdziwa jednak i ogromna popularność w Rosji zaczyna się w roku 1826, gdy zjechał do Moskwy i gdy — rzecz znamienna — spotyka Puszkina. Szczególnym powodzeniem cieszyły się jego wiersze poetyckie w mieszkaniu Sobolewskiego na Sobaczjej Płozczadzie, gdzie kontaktował się stale z kółkiem moskiewskiej młodzieży liberalnej. Raz jeszcze potwierdza się stara teza o niezbędności odpowiedniego środowiska dla poetów nawet najgenialniejszych. Boy-Zeleński pisze wprost w „Drogać geniuszu”: „...zesłanie do Rosji było wygnaniem, ale zarazem i wyzwoleniem, rzecz można — najszczęśliwszym w życiu Mickiewicza wyda-



Puszkina z towarzyszącymi słucha deklamacji Mickiewicza w salonie ks. Z. Wołkońskiej

^{*)} Skrót odczytu wygłoszonego w Centralnym Klubie Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

zeniem, sam on tak się na to zapatrywał. Jest faktem, że pobyt w Rosji odegrał w życiu Mickiewicza kolosalną rolę... Rosja zaprawiała go nie swoją potęgą państwową, lecz poziomem swojej kultury — tak on przy najmniej wówczas to widział.

Znalazł się nareszcie w godnym siebie środowisku, poznał ludzi wybitnych. Był również przyjęty jak równy przez ludzi wielkich, był czczony i wiencony... nie sądzę, by tak przyjęto Mickiewicza, gdyby z Kowna zjechał do Warszawy...

Istotnie. Nie zapominajmy, że Mickiewicz spędził w Rosji przeszło 4 lata — od 1824 do 1829 r.

Były to może lata najlepsze, a w każdym razie w jego życiu — to nie paradoks — najszczęśliwsze. To przyjaźniom Moskalem, Puszkiniowi i jego plejadzie, zawdzięczamy rozkwit twórczy naszego poety w tym okresie. Ani wśród Francuzów, ani tym bardziej Niemców nie znalazł Mickiewicz (jak zresztą nikt z poetów wygnańców polskich aż po czasy najnowsze) tylu przyjaciół, wielbicieli, ba, fanatyków, co wśród ówch Rosjan, takich jak Pogodin, Kiriejewski, Wenewitnow, Zukowski, Wiazemski, Delwig, Kozłow, Polewoj, Gribojedow, Boratyński. Jak dobrze znał i lubił sam Puszkina twórcy Mickiewicza, niech świadczy następujący urywek powieści jego „Dubrowskij”: pisać o zajęciach Marii Kiryłowny mówi: „nie myliła się nigdy w wyborze nici jedwabnych, jak to czyniła kochanka Konrada, która w miłośnym rozmarzeniu wyszywa różę zielonym jedwabem...”. Podaje to przy tym bez odsyłacza, co samo już przez się świadczy o powszechnej znajomości poematu Mickiewicza „Konrad Wallenrod” w Rosji. Wiadomo, że Puszkina zwierzył Mickiewiczowi plany „Po-

tawy”, która też stała się swoistą odpowiedzią na „Wallenroda”. Z kolei Mickiewicz poznał znakomicie i na całe życie zapamiętał twórcę swego przyjaciela, czemu dał wyraz na kursie literatur słowiańskich, wykładanych w Paryżu. Zachwyt autora budziło tłumaczenie wiersza „Przypomnienie”, dokonane jeszcze w Rosji.

Przyjaźń tych dwóch ludzi nie ograniczyła się do wspólnych zajęć literackich. Czuli się głęboko i po ludzku, szanując swoje poglądy i dochowując przyjaźni, nie bacząc na przeciwności. Puszkina, czując w Mickiewiczu Polaka, widział w nim jednocześnie wzór człowieczeństwa.

W swoich wierszach obdarza go najczęściej epitetem nie innym jak „Wdochnowien-nyj”, natchniony, jaki stosował prócz tego jedynie do Piotra Wielkiego, a wiadomo, czym była postać ta dla Puszkina. Co więcej — Puszkina oreduje naszemu poecie. Wstawia się za nim u von Focka, naczelnika III Oddziału Kancelarii Carskiej, tj. Tajnej Policji, w sprawie umożliwienia Mickiewiczowi wyjazdu za granicę. Jak wynika ze znalezionej memorandum von Focka, które umożliwiło Mickiewiczowi wyjazd, interwencja Puszkina odegrała nader poważną rolę w tej sprawie: w memorandum są całe zdania żywcem przepisane z listu poety rosyjskiego i — rzecz jasna — biorące Mickiewicza w obronę. Ta głęboka i znamienita przyjaźń miała przetrwać najcięższe próby. Próbą tą okazało się powstanie listopadowe i wiersze publicystyczne Puszkina: „Oszczercom Rosji”, „Rocznica Borodina”, „Stojąc nad świętym grobowcem” oraz utwory Mickiewicza „Pomnik Piotra Wielkiego”, „Oleszkiewicz”, zwłaszcza zaś — „Do Przyjaciół Moskali”. Z perspektywy naszych czasów możemy po-

wiedzieć z całą pewnością, że słuszność w tym wysokim sporze była po stronie polskiego poety. Niemniej jednak poglądy Puszkina były szczerymi przekonaniami szlachcica rosyjskiego początku XIX wieku, syna swojej klasy i epoki, ale syna szlachetnego i gotowego do rzeczy trudnej — mianowicie do myślenia kategoriami historycznymi. Jest rzeczą charakterystyczną, że człowiek ten — w czasie gdy szowinizm dosiadał dookoła niego szczyty, a wśród wojskowych i dworaków szalała nienawiść do Polski, pisał w liście do Chitrowo: — „...nie masz żadnej przyczyny jężyć Rosjan przeciwko Polsce...” To właśnie szczerą przyjaźń i głębokie zrozumienie szlachetnych racji i powodów, które skłoniły Mickiewicza do napisania tych wierszy, podyktowały Puszkiniowi odpowiedź szlachetną i monumetnalną, wyzbytą wszelkich śladów zacietrzewienia czy szowinizmu. Odpowiedzią tą był poemat „Jeździec miedziany”, tak znakomicie spolszczony przez Juliana Tuwima, poemat, którego myślą przewodnią jest obrona historycznych zamysłów Piotra Wielkiego, obrona szlachetna, na pewno szczerą i nie mającą wspólnego z obroną mikołajewskiego knuta.

Co ciekawsze, Puszkina, tuż przed napisaniem wyżej wspomnianego poematu, tłumaczy „Czaty” i „Trzech Budrysów” Adama Mickiewicza. Przekłady te także należą za kongenialne i nie mające sobie równych w poezji europejskiej.

Jak trwałe i głębokie były uczucia przyjaźni, którą żywił Puszkina do Mickiewicza, jak bolały go różnice między nimi istniejące, świadczy urywek, znany p. t. „Mickiewicz”.

Otóż wiadomo, że urywek ten był według papierów pośmiertnych poety opublikowany

w roku 1840 przez Zukowskiego. Nie ulega wątpliwości, że wiersz ten nie został przez autora zakończony z tej przyczyny, iż nie mógł on już w tym czasie znaleźć dość przekonania dla potępienia Mickiewicza. Były to lata wzrastającego osamotnienia Puszkina, rosnącej wrogości oświeconego motłochu do poety, mnożących się szyszan carskich i rozczarowań osobistych, wzmagającego się terrozu i potęgującego się ucisku samodzielnego, którego usprawiedliwić nie chciał i nie mógł przyjaciel Mickiewicza.

W ciągu ostatniego tego okresu nie zapomnił Mickiewicz o swoim północnym druhu. Poświęca mu należyte miejsce w swoim kursie literatur słowiańskich, jest pierwszym obok Prospera Mérimée, który Zachodowi powiedział o rosyjskim czarodzieju słowa. Kiedy wiosną w 1837 r. dociera do Paryża wieść o tragicznej śmierci Puszkina, Mickiewicz jest głęboko wstrząśnięty. 25 maja 1837 roku ukazuje się w gazecie „Globe” nekrolog Puszkina napisany ścierpią z żalu ręką Adama Mickiewicza.

Sekret tej przyjaźni był prosty: stała ona ponad szowinizmami, nie miały jej wspomnienia tragicznych konfliktów, nie imalo się jej szalbierstwo i podstęp, bowiem przyjaciółmi byli Polak i Rosjanin, miłujący przede wszystkim wolność swego ludu. Każdy swego przede wszystkim — ale ludu. Stąd rozumieli się wzajemnie. Przypomnijmy tu na zakończenie wiersz Mickiewicza, także zresztą do Rosjanina, do przyjaciela Moskala napisany:

„Jeżeli wolność czuć i kochać umiesz,
W naszej rozmowie nie potrzeba słowa:
Ja Twe westchnienia, Ty me ży rozumiesz
I dion uściśniesz: oto polska mowa!”

Jerzy Pomianowski

ROK PUSZKINOWSKI w ZSRR

Przygotowania do przypadającego na dzień 6 czerwca 1949 r. obchodu 150 rocznicy urodzin Aleksandra Puszkina przybrały w Związku Radzieckim charakter masowego ludowego święta kultury.

Na terenie całego Związku Radzieckiego, w najodleglejszych republikach, w kołchozach, fabrykach, zakładach szkolnych, jednostkach wojskowych, ludność zaznajamia się z życiem i twórczością wielkiego poety, odbywają się wykłady, organizuje się wystawy puszkiniowskie.

Ogólne kierownictwo obchodu rocznicy puszkiniowskiej objął Wszechzwiązkowy Komitet Jubileuszowy pod przewodnictwem A. Fadijewa, sekretarza generalnego Związku Pisarzy Radzieckich.

Na posiedzeniach Komitetu przedstawiciele republik radzieckich składają raporty o toku przygotowań do dni jubileuszowych.

* * *

Aleksander Puszkina jest jednym z najpopularniejszych pisarzy wielomilionowych rzesz czytelników Związku Radzieckiego. Dzieła Puszkina, tłumaczone na 76 języków, osiągnęły w czasie radzieckiego 31-lecia łączny nakład około 41 milionów egzemplarzy. Około 700 różnych wydań utworów Puszkina ukazało się we wszystkich republikach Związku Radzieckiego, w takich nawet, którym dopiero zwycięska Rewolucja przyniosła kulturę piśmienną i które wprowadziła w dziedzinie najwyższych osiągnięć wielkiej, postępowej literatury świata.

W roku jubileuszowym przygotowuje się nowe wydania dzieł Puszkina, których nakład wyniesie ogółem około 11 milionów egzemplarzy. Przewiduje się około 252 nowych wydań dzieł wielkiego poety. Nowe wydania utworów Puszkina przedsięwzięły prawie wszystkie republiki radzieckie.

Akademia Nauk ZSRR podjęła jubileuszowe wydanie dzieł zebranych Puszkina, które w 10 tomach zamknie całokształt puszkiniowskiego dorobku literackiego. Dotychczas ukazały się tomy I i IV. Wydanie przygotowuje Instytut Literacki (Dom Puszkiniowski) Akademii Nauk ZSRR.

W roku puszkiniowskim ukończone zostanie również pełne, 16-tomowe wydanie dzieł poety, zaczęte w r. 1934.

* * *

Akademia Nauk ZSRR wiele uwagi poświęca obchodowi rocznicy puszkiniowskiej.

Na marcowym posiedzeniu Prezydium przyjęto program uroczystości jubileuszowych. W dniu 7 czerwca w Leningradzie odbędzie się uroczyste posiedzenie puszkiniowskie Akademii Nauk, a 10 czerwca — posiedzenie otwarte Akademii w mieście Puszkino. 12 czerwca będzie miało miejsce uroczyste zebranie puszkiniowskie we wsi Michajłowskoje.

Na objazdowej sesji Instytutu Literackiego Akademii Nauk ZSRR w Pskowie wygłoszono referaty: „A. S. Puszkina”, „Puszkina a Biełiński”, „Puszkina a dekabryści”. Na posiedzeniach Instytutu referuje się nowe wyniki badań nad poszczególnymi etapami twórczości Puszkina.

W kwietniu w Leningradzie odbyła się konferencja Instytutu Literackiego, na której wybitni puszkiniolodzy radzieccy dyskutowali o wytycznych badaniach nad twórczością Puszkina. Na konferencji referowano temat „Puszkina a dekabryści”, słusznie przez naukę radziecką wysunięty na czoło zagadnień puszkiniologii oraz informowano o zespołowej pracy nad zbieraniem przez tradycję literatury o Puszkiniowskiej prozie Puszkina. Postanowiono podjąć

przygotowanie prac o oddziaływaniu utworów Puszkina na rozwój literatur słowiańskich i na rozwój literatur narodów ZSRR.

* * *

Teatry wszystkich republik radzieckich organizują jubileuszowe puszkiniowskie dekady teatralne. Wystawione zostaną m. in. dramaty puszkiniowskie — „Kamienny gość”, „Skąpy rycerz”, opery oparte na utworach Puszkina — „Borys Godunow”, „Eugeniusz Oniegin”, „Dama pikowa”, jak również balety — „Bajka o martwej królownie”, „Jeź-

dziec miedziany”, „Fontanna Bachczyseraj-ska”.

Ważną dla rozwoju rosyjskiego teatru historycznego inscenizacją sztuk puszkiniowskich obrazuje wystawa urządzona przez Leningradzkie Muzeum Teatralne.

* * *

We wsi Michajłowskoje, w której Puszkina spędził okres przymusowego osiedlenia na skutek rozkazu carskiego, już od r. 1922 istnieje tzw. „rezerwat puszkiniowski”.

Czesław Jankowski

Z LISTU DO BELMONTA

„Pańskiego czytam „Oniegina”...
(Wybaczy nawet Puszkina sam,
Ze Panu prym dziś przed nim dam)
Pańskiego czytam „Oniegina”.
Czytam go jak poemat nowy...
I nie przychodzi mi do głowy
Żem to już kiedyś czytał gdzieś,
Tak mnie zajmuje wszystko w nim:
I miejskie sceny i ta wieś
Ruska, oprawna w zółty rym,
Romantycznego spleenu dym,
Ironii zgrzyt i kwiatów woń...
Że nie wyrażę tego słowy,
Jak mnie Pan dziwnie przykuł doń...”

Julian Sołtyk Romański (1887)

PAMIĘCI PUSZKINA*)

O! Drogi sercom zacny Słowianie,
Śpiewaku uczuć wolności i chwały.
Wzniesłego ducha niepodległy synie!...
Po całej wielkiej naszych ziem krainie
Łzami współczucia płaczemy twej zguby,
I świetne imię twoje chwała słynie,
Kędy się pieśni dźwięk rozlega luby
I jasna fala wód ojczystych płynie.

Stanisław Jaszowski (1837)

NA CZĘŚĆ PUSZKINA

W krainie lodu, z sercem walkami wrzącem,
Martwych słuchaczy budzisz ognistymi słowy,
I w dzikich puszczech prorok pojawiony nowy,
Stępy śnieżyste duszy rozpłaczasz gorącym.

Rozpływasz po kurhanach cziem bolejącem,
Echa puszczy z uniesieniem słuchają twej mowy,
A pieśń twoja raz słodkiej czarownej osnowy,
To znowu grozą nieszczęść igra z sercem drzącem,

Czyta cię Piotrogradu salonowy panek,
Czyta kupiec wiodący do Chin karawanę,
I Baszkir zbrojny łukiem, i Tatar nabrzmiały;

Czyta cię w smętnej chacie u podnóża skały
Kamczadalin futrami soboli odziany,
Tranem ryby samotny nalawszy kaganek.

*) Z wiersza „Pamięci A. Puszkina w dzień półwiekowej rocznicy zgonu poety dnia 29 stycznia 1887 roku”.

Znajdował się tam dom-muzeum Puszkina, a w pobliżu Michajłowskoje — grób poety.

Dom Puszkina, zburzony w czasie najazdu niemieckiego, został już obecnie odbudowany. Zostanie zrekonstruowany gabinet poety, w którym powstał poemat „Eugeniusz Oniegin” i dramat „Borys Godunow”.

Rejon puszkiniowski, w którym znajduje się wieś Michajłowskoje, stał się w okresie pięciolatek przodującym rejonem socjalistycznej gospodarki rolnej.

* * *

Muzeum puszkiniowskie otwarte zostanie na terenie dawnej posiadłości Puszkina, Bolszoje Boldino (dawnej Boldino).

W odnowionym domu Puszkina rekonstruuje się wnętrze z okresu życia poety. Projektuje się również wystawę fotokopii rękopisów utworów, które powstały w czasie tzw. „boldinowskiej jesieni” 1830 r. (liryki, „Opowieści Biełkina”, „Historia wsi Goriuchino” i in.).

Wież Boldino służyła kiedyś Puszkiniowi jako prototyp zgnębionej wsi pańszczyźnianej, opisaną przezeń w „Historii wsi Goriuchino”. W nowej rzeczywistości radzieckiej wieś Bolszoje Boldino stanowi centrum rejonu. Znajdują się w niej cztery kołchozy, stacja maszynowo-tractorowa i elektrostacja.

Boldinowcy pamięć wielkiego poety czczą „wieczorami puszkiniowskimi”, które odbywają się w szkołach i kołchozach.

* * *

W okolicach Leningradu odbudowuje się obecnie b. Pałac Aleksandrowski, w którym otwarte zostanie muzeum puszkiniowskie.

* * *

Państwowe Muzeum Literackie przygotowało dla terenowych domów kultury, klubów i szkół Związku Radzieckiego 10 cykli reprodukcji portretów i fotokopii dokumentów obrazujących życie i twórczość Puszkina. Oprócz tego jako pomoc szkolna wydany zostanie album puszkiniowski. Zaprojektowano 9 plakatów, związanych tematycznie z życiem i twórczością Puszkina.

Nakreślono marszruty wycieczek, które zwiedzą miejsca związane z życiem Puszkina w Moskwie i Leningradzie.

* * *

W Muzeum Rosyjskim w Leningradzie otwarta została wystawa projektów pomnika Puszkina, który wkrótce będzie wzniesiony w Leningradzie.

Pomnik Puszkina odsłonięty zostanie w czasie dni jubileuszowych we wsi Bierdach, dawnej kwaterze Pugaczowa, dokąd Puszkina przybył w r. 1833, celem zebrania materiałów do zamierzonej pracy „Historia Pugaczowa”.

Pugaczow, Kozak doński, stał na czele buntu chłopieckiego w latach 1773-75, skierowanego przeciw pańszczyźnie i biurokracji. Powstańcy chłopcy, walczący pod hasłami „wiecznej wolności”, „ziemi dla chłopów” i zwolnienia od podatków, zajęli wielkie miast i długo oblegali Orenburg (dziś Czelakow).

Puszkina w r. 1833 przedsięwziął tzw. podróż orenburską szlakiem Pugaczowa, zbierając chłopieckie opowiadania i legendy o bojujniku za prawa pracującego ludu. Najcenniejsze wiadomości zdobył w czasie pobytu w Bierdach, gdzie spotkał 75-letnią Kozackę Buntową, pamiętającą dobrze czasy powstania Pugaczowa.

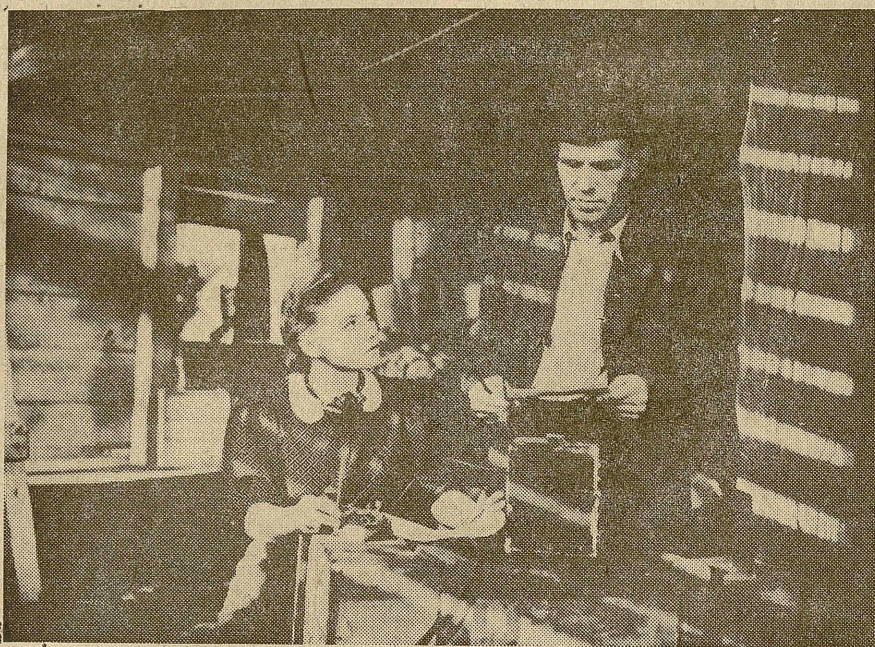
Zdobyte materiały użył Puszkina w pracy „Historia pugaczowskiego buntu” (tytuł narzucony przez cara Mikołaja I), opublikowanej w r. 1834.

Do tematu powstania chłopieckiego powrócił jeszcze Puszkina w „Córce kapitana”, gdzie szlachectwie legendzie o Pugaczowie-buntowniku i bandycie przeciwstawił obraz walki skrzywdzonego ludu, będący oskarżeniem dla szlachectwa ciemiężców.

M. J.

Jerzy Miller

„ZA WAMI PÓJDA INNI” *)



Z filmu „Za wami pójdą inni”

Obsługujemy codzienny udział klasy robotniczej w dziele odbudowy kraju i dlatego z uzasadnionym oporem oglądamy filmy, które pomijają, lub co najwyżej dotykają pobieżnie, rolę proletariatu w latach okupacji. A dotychczas polska produkcja filmowa nie ukazała klasy robotniczej w jej walce z hitleryzmem. Doskonale skądinąd „Ostatni etap” tego zadania nie wypełnił. Co oglądał polski widz? Albo martyrologiczne filmy zachodnie, godzące się z sytuacją polityczną krajów Zachodniej Europy, uzależnione od dyktanda kapitalistycznej cenzury, albo filmy fałszujące rzeczywistość wojenną przez pokazywanie wyłącznie wycinka nic nie znaczącego w realistycznym widzeniu wojny.

Jedynie filmy radzieckie tym zarzutom nie podlegały. Przez nasze ekrany przewinęły się takie niezapomniane obrazy jak: „Tęcza”, „Obronę Ojczyzny”, „Młoda Gwardia”. Scenarzyści tych filmów uniknęli błędu zagęszczenia treści, który to błąd zaciążył nad konstrukcją filmu „Za wami pójdą inni”.

Scenarzyści radzieccy wyodrębnili w kolejnych filmach poszczególne akcje podziemia. Tymczasem nasze ograniczone możliwości produkcyjne zmusiły scenarzystów do skondensowania w jednym obrazie filmowym wielu odrębnych wątków. Wyszło to ze szkoda dla dramatycznej budowy filmu.

Martyrologiczny przebieg włoskiego filmu „Rzym miasto otwarte” nie rzutował się w przyszłość. Szwajcarskie filmy, chociaż artystycznie doskonałe („Ostatnia szansa”, „Maria Luiza”), tuszowały rzeczywistość, broniąc racji stanu Szwajcarii. Nie wymieniano się w nich winnych, pewne fakty osłaniało gestą kotara. Czerwony Krzyż udziela pomocy francuskim dzieciom, lecz przecież w tym samym czasie fabryki szwajcarskie dostarczały przemysłowi Rzeszy precyzyjnych narzędzi. Filmy te, mimo że piękne i wzruszające, ale o akcji rozgrywającej się w oderwaniu od najistotniejszych przebiegów życia politycznego nie stanowią artystycznego dokumentu o wojnie.

Na ogół zachodnia kinematografia poza dość wątpliwym wyjaśnieniem elementów hitlerowskiego rasizmu nic więcej nie sili się wyjaśnić. Hitlerizm został pokonany, odtąd wszystko będzie dobrze. A gdzie wrogowie wewnętrzni? Poza „Bitwa o szczyty” Clemen-ty i filmem „Słońce wschodzi” Vergano, rezygnowano z prób pokrycia wewnętrznych, klasowych linii podziału społeczeństwa.

Stawianie problemu walki klas ma dzisiaj szczególne znaczenie. Trzeba nam wiedzieć, w kim klasa robotnicza może znaleźć sojuszników, a w kim wrogów. Wojna obnażająca sprzeczności ludu pracującego i warstwy posiadaczy wyraźnie uwypukliła różnice klasowe. Ludzie dorabiający się w krótkim czasie majątków, żyjący się nieraz śmiertelnym daniem z getta rzeczywistości mogli wypowiedzieć słowa z filmu: „Dla nas wojna może trwać nawet dziesięć lat!” Bardzo przekonująco pokazano na filmie mieszczaństwo gotowe czekać z bronią, dopóki nie wykrwawia się stawiane pod wspólny polityczny mianownik Związek Radziecki i Niemcy hitlerowskie. Zadanie ukazania gnilnego procesu rodzimej burżuazji wypełnili scenarzyści „Za wami pójdą inni” z niespotykaną trafnością przy oszczędzaniu na środkach wyrazu. Ale ambicje filmu były większe. Próbowano pokazać, gdzie się rodzi przyszłość w szeregach ruchu oporu. Pokazano ułamek prawdy o krzewiącej się pod okupacją myśli demokratycznej.

Scenariusz nie wyzyskał wszystkich naszkicowanych wątków. Niezbyt dokładnie zobrazowano elementy walki klasowej wewnątrz społeczeństwa polskiego. Ograniczono się do naświetlenia absencji burżuazji w walce z

hitleryzmem i uprzedzenia jej do ruchu ludowego uzasadnione powodzeniem materialnym w okresie okupacji.

A przecież fakty donosiły nam (dość wziętą do ręki książkę B. Sowińskiej „Lata walki” wyd. 1947) nie tylko o uprzedzeniu do Gwardii Ludowej, lecz także o inwigilacji ruchu ludowego, a nawet o przeciwdziałaniach akcji bojowej Gwardzystów. Scenarzyści wysypie drukarni złożyli na karb przypadku. Wiele dalszych okazji uszło uwadze realizatorów. Przypomnijmy sobie scenę rozmowy Władka podczas przyjęcia na Saskiej Kępie. Rozmowa prosiła się o konsekwencje polityczne.

Szkoda także, że nie uwypuklono ściśle proletariackiego charakteru Gwardii Ludowej. Stale jeszcze znajdujemy się na gruncie

konwencji, które powiadają, że proletariusz to człowiek źle ubrany, fryzjer, dozorca, stolarz. Jakże ten sposób widzenia jest charakterystyczny dla naszej inteligencji. Gwardia Ludowa wrażała w proletariacie fabryczny, a przecież w filmie nie pokazano ani razu miejsca kontaktowania się proletariatu, nie położono nacisku na stronę biernej walki z Niemcami (sabotaż). O ile bardziej nieraz osłabiał Niemców ten sposób prowadzenia walki. Nie poznaliśmy robotniczych odbiorców „Gwardzysty”.

Nareszcie pokazano ludzi awansu społecznego. Żyją oni tępym swej organizacji, jako świadomi jej współtwórcy. I tutaj w dialogach trudność wyjścia poza język wytartych sloganów została przewyciężona. Naturalne

i bezpośrednie, pełne ofiarności postacie Artura i Katarzyny przesądziły o wartości filmu.

Wybaczymy więc i wielość wątków sprzeczających, że film nie jest wyraźny, niekiedy zaledwie naszkicowany i chęć pokazania wszystkiego naraz ciążyła nad montażem. Nie sposób było narysować w jednym filmie i partyzantki i organizowania drukarni, i zawiązującej się miłości, i spekulantów, i zamachu na Café Club, i faktu ukrywania Jakuba — członka Żydowskiej Organizacji Bojowej. Uderzającym błędem filmu jest przejście w drugiej części z wątku fabularnego na dokumentarny. Trzeba było pozwoić akcji filmowej skończyć się na spotkaniu Anny z Władkiem przed uderzeniem na Café Club.

Jan Bratoszewski

W POZNAŃSKIM

(Szkolnictwo ogólnokształcące)

JAK SIĘ PRZEDSTAWIA SIĘ SZKOLNA?

Na terenie województwa poznańskiego jest czynnych obecnie 78 szkół średnich ogólnokształcących, z czego na szkoły państwowe przypada 46, samorządowe i miejskie 28, nadto 2 szkoły rozwojowe, w Poznaniu. Na Ziemi Lubuskiej jest obecnie 15 szkół. Szkół prywatnych jest 8, w tym 4 szkoły zakonne i 2 RTPD. Do upaństwowienia podano 9 szkół. Pełnych szkół jedenaście jest 19 plus szkoła RTPD w Poznaniu.

Szkół licealnych mamy ogółem 51. Szkoły rozwojowe są pomyślane jako jedenastoletnie. Na Ziemi Lubuskiej na 15 szkół średnich ogólnokształcących jest 11 szkół pełnych. W okręgu 1 szkoła wypada na 31.000 mieszkańców, czym zbliża się do średniej przeciętnej, która dla terenu całego kraju wynosi 30.000. Najgorzej zaopatrzone w szkoły są powiaty: Turek, Kościan, Gostyń i Wągrowiec. W powiecie tureckim jedna szkoła wypada na 114.000 mieszkańców, w kościańskim na 73.000, gostyńskim na 55.000, wągrowieckim na 51.000 mieszkańców. Fakt braku dostatecznej ilości szkół powoduje w konsekwencji wzrost analfabetyzmu. W powiecie tureckim, najbardziej upośledzonym pod względem braku szkół, jest aż 7.500 analfabetów. Dobrze zaopatrzone w szkoły są powiaty Ziemi Lubuskiej: np. w Gubinie na 6.000 mieszkańców przypada 1 szkoła, w Pile na 39.000 — 3 szkoły. Dobrze zaopatrzone są również powiaty: Kalisz, Kępno, Międzybóże, Oborniki i Poznań. Śrem na 12.000 mieszkańców ma 3 szkoły średnie. Uderzającym nie tylko w naszym okręgu, ale też na terenie całego kraju jest bardzo skąpa ilość

szkół średnich wiejskich, których mamy w Polsce 144, w województwie zaledwie kilka. Daje się zauważyć poważna dysproporcja między ilością szkół rozmieszczonych w gminach wiejskich, a globalną ilością tych ostatnich. Jak z tego widzimy, najlepiej nasyczone szkołami są powiaty: pilski (3 szkoły) i śremski. Szkoły średnie wiejskie istnieją w powiatach: kolskim (Sompolno i Izbica) i poznańskim (Polska Wieś). Sprawę sieci szkolnej należałoby poddać rewizji, ustalając równocześnie odległość szkół w powiatach.

NAUCZYCIELE

Na ogólną liczbę 1213 nauczycieli uczących w szkołach średnich, 899 jest kwalifikowanych, 314 niewykwalifikowanych, 54 stanowiska są nieobsadzone. Na 860 etatów nauczycielskich — tylko 704 jest obsadzonych. Najwięcej niewykwalifikowanych jest we Wschowie, gdzie stosunek niewykwalifikowanych do wykwalifikowanych ma się 10:5.

W Kole, Strzelnie, Nowym Tomyślu, Pile, Skwierzynie, Jarocinie, Kaliszu i Czarnkowie liczba nauczycieli niewykwalifikowanych waha się od 8—9 osób.

Największą ilość wykwalifikowanych posiadają: Pleszew, Ostrzeszów, Krosno, Trzemeszno, Kalisz (gimn. Asnyka) i Poznań (gimn. przy ul. Borej).

MŁODZIEŻ

Do szkół średnich ogólnokształcących uczęszcza w okręgu szkolnym 19.427, do czego dochodzi 4.500 młodzieży uczącej się w gimnazjach dla dorosłych. Nie bierzemy tu pod uwagę ilości młodzieży uczęszczającej do szkół zamkniętych (np. MO). Najliczniejsza

mi są gimnazja: Dąbrowki (661), J. Kantego (582), Marcinkowskiego i Marii Magdaleny — ponad 500 uczącej się młodzieży. Od 400 do 500 młodzieży mają szkoły: Gniezno, Gorzów, Zielona Góra, Ostrów, Poznań (gimn. Zamojskiej). Od 200—300 mamy 21 szkół (najwięcej w okręgu). Od 100—200 — 19 szkół, 11 szkół posiada niżej 100 osób (Gubin, Kalisz, Kleczew, Oborniki, Krzyż, Mosina, Ostrzeszów, Zagórków, Krosno i Lubsko).

Ogólnie stwierdzić trzeba, że przede wszystkim młodzież wiejska w niedostatecznej ilości korzysta ze szkół średnich. Rodzi się również zagadnienie celowości niektórych szkół, np. w Mosinie, gdzie uczęszcza 39 osób, aczkolwiek Mosina ma w pobliżu Poznań i Środę.

STRUKTURA SPOŁECZNA MŁODZIEŻY

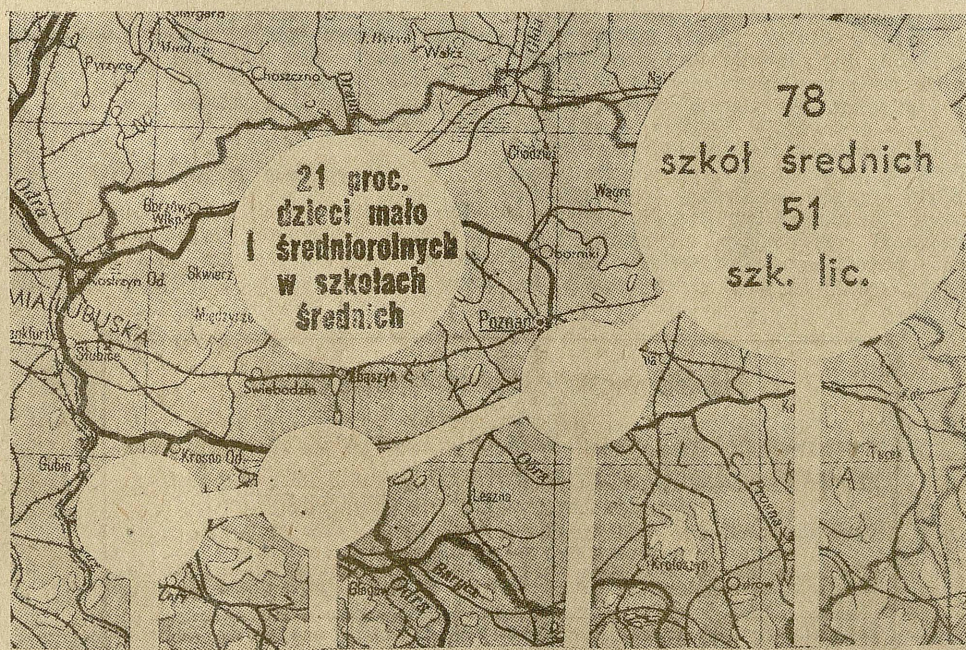
W klasach 8 i 9 jest dzieci robotników 2.508 — czyli 25 proc., małorolnych 924 — 9 proc., średniorolnych — 1.201 czyli 12 proc., nauczycielskich — 730 — 7 proc., inteligencji pracującej 2.716 czyli 27 proc., dzieci innych zawodów 2.011 — 20 proc.

Ogółem dzieci mało- i średniorolnych chłopów uczęszcza zaledwie 21 proc., co znowu stanowi szaloną dysproporcję w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców, gdzie na ludność wiejską przypada 63,4 proc.

Największy procent młodzieży wiejskiej przypada na Rzepin (41 proc.), a w klasach 8 i 9 nawet 50 proc. W szkołach Krosna, Lubka, Drezdenka i Sulęcina uczy się 35—40 proc. młodzieży wiejskiej, stanowiąc równocześnie dla Ziemi Lubuskiej całość udziału. W Zagórowie, Międzybóże, Kole i Pleszewie jest 40 proc. młodzieży wiejskiej, Śremie — 60 proc., Koźminie — 42 proc. Nowym Tomyślu — 33 proc., zaś w Sompolnie w klasach 8 i 9 38—53 proc. Są to najlepiej nasyczone młodzieżą wiejską szkoły.

Najgorzej sprawa ta przedstawia się w większych ośrodkach przemysłowych, np. Kaliszu (3—9 proc.) i Poznaniu (gimnazja: Paderewskiego, Dąbrowki, Zamojskiej i przy ulicy Borej, gdzie udział waha się od 3—10 proc. Jeszcze gorzej jest pod tym względem w gimn. Jana Kantego, gdzie udział wynosi 1—2 proc. W gimn. Potockiej nie ma ani jednego dziecka mało- lub średniorolnego chłopca.

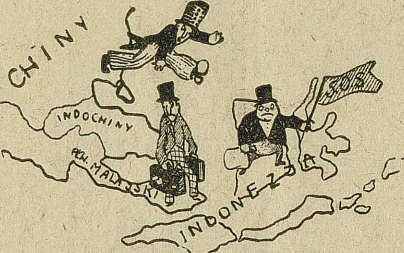
W konkluzji stwierdzić musimy, że rekrutacja młodzieży wiejskiej do szkół średnich ogólnokształcących przedstawia się niezadowalająco, aczkolwiek w porównaniu z okresem przedwojennym widzimy znaczną poprawę. Zbyt nikły procent młodzieży wiejskiej uczęszcza do szkół średnich, bo zaledwie 21 proc., zbyt mało mamy również szkół na wsiach, wreszcie zbyt problematyczne jest zainteresowanie samych rodziców kształceniem ich dzieci. Należałoby zwrócić uwagę na rekrutację tejże młodzieży, wszczać akcję za wzmocnieniem jej dopływu, zapewniając równocześnie pilnym i zdolnym uczniom pomoc materialną. Bardzo pomocnymi w rozwiązaniu danej kwestii winny stać się zespoły społeczno-pedagogiczne, jak również Komitety Rodzicielskie powstające obecnie przy każdej szkole.



*) „Za Wami pójdą inni”. Film produkcji polskiej. Scenariusz: Antoni Bohdziewicz i Adriana Demkowska, reżyseria i montaż: Antoni Bohdziewicz, operator: Seweryn Kru-szyński, muzyka: Kazimierz Serocki. W rolach głównych: Ewa Krasnodebska, Celina Klimczakówna, Władysława Nawrocka, Jan Ciecierski, Adam Hanuszkiewicz, Zdzisław Karczewski, Józef Kostecki, Adam Kwiatkowski, Lech Madaliński, Władysław Staszewski.

Potwierdzenie klęski

Klęska Kuomintangu w Chinach jest faktem niezaprzeczalnym. Ale wraz z Kuomintangiem klęskę ponoszą Stany Zjednoczone. Klęska — by sparafrazować słowa Churchilla — największą od czasów załamania się Niemiec hitlerowskich. Ciekawie i pesymistycznie pisze na temat Walter Lippman. „Należy przyznać ze smutkiem — pisze on — że załamanie się Chin nacjonalistycznych pozostawiło nas, przynajmniej na razie, bez silnych i wpływowych przyjaciół na dalekim Wschodzie. Zostaliśmy sami. Nasi sprzymierzeńcy europejscy mają tu swoje interesy, ale ich możliwości są ograniczone. Brytyjczycy na Malajach, Francuzi w Indochinach, Holendrzy w Indonezji mają najwyżej tyle siły, aby się tak długo utrzymać, aż zorganizowana ucieczka pozwoli im coś niecoś uratować ze swoich bogactw”.



Lippman stwierdza nie tylko klęskę Kuomintangu i klęskę Stanów Zjednoczonych w Chinach. Tu zostało wypowiedziane nie mniej znamienne zdanie, że również imperialistyczny sojusznicy Ameryki — Anglia, Francja, Holandia — ostatkiem sił utrzymują swą władzę na kontynencie azjatyckim. Jest bardziej niż prawdopodobne, że zwycięstwa chińskiej armii ludowej wzmacniają wiarę ruchów wyzwoleniczych w Azji i znacznie, bardzo znacznie przyspieszają termin — być może zorganizowanej — ucieczki imperialistów w Azji. Nasuwa się przy tym proste pytanie: kiedy państwa imperialistyczne zaczną na wzór Hitlera głosić, że skracają front walki, z wielkim ogólnowiatowym obozem wyzwolenia i pokoju, tylko ze względów strategicznych. Bo tylko kłamliwy komunikat mógłby ukryć rzeczywiste porażki imperialistów.

M. N.

Osobliwi sojusznicy

W październiku 1948 r. Ambasada Brytyjska w Warszawie prosiła władze polskie o dostarczenie materiałów dowodowych przeciwko generałom niemieckim: von Rundstedtowi, von Mannsteinowi i Straussowi. Główna Komisja Badania Zbrodni Niemców w Polsce dowody te dostarczyła. Oskarżeni generałowie byli współwinnymi zbrodni mordowania zakładników, podpalania wsi, grabieży itd. Jak donosi prasa zagraniczna, ostatnio Rząd Jego Królewskiej Mości zaniechał prowadzenia procesu przeciwko generałom von Rundstedt i Strauss i zarządził zwolnienie ich z aresztu.

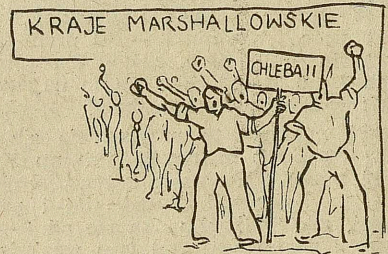
Jednocześnie policja brytyjska w asyście konsula amerykańskiego gwałca międzynarodowe prawo azylu porywa przy pomocy gangsterskich metod z polskiego statku uchodźcę politycznego Gerharda Eislera. Eisler przed wojną i podczas wojny był jednym z tych Niemców, którzy prowadzili zdecydowaną walkę z Hitlerem i jego reżimem. Eisler jest komunistą i ten „zarzut” wystarczył, aby władze brytyjskie (czytaj amerykańskie) uznały jego obecność w Niemczech za niepożądaną.

Zwalnia się morderców, aresztuje bojowników o wolność i demokrację. Z kim trzyma angielska „socjalistyczna” Partia Pracy?

t. z.

„Po owocach poznacie je”

Czytelnik europejski dużo słyszał o zakładach Forda, o ich sprawności technicznej, o wzorowej organizacji pracy. Propaganda kapitalistyczna wokół tych zakładów wytworzyła potrzebę dla siebie legendę. Dzisiaj legenda pryska. Zakłady Forda strajkują. Strajkiem objętych jest około 100 tysięcy ludzi. Robotnicy tych zakładów protestują przeciw nadzwyczaj ciężkim warunkom pracy, protestują przeciw zmuszaniu ich do nadmiernego, niszczącego ich zdrowie, wysiłku.



Zakłady Forda to jeden z krzyjących objawów pogarszającej się z każdym dniem sytuacji klasy robotniczej w Stanach Zjednoczonych. Ustawy, jakimi rząd USA uderza dziś w klasę robotniczą, to jeden z wypróbowanych chwytów kapitalizmu. W okresie zbliżającego się kryzysu trzeba szukać „wyjścia z sytuacji”... dla potentatów przemysłowych. Przy tym milczącym założeniu należy tak ubezpieczyć trusty i monopole, by ciężary przerzucić na masy pracujące. Na tę taktikę proletariatu krajów kapitalistycznych odpowiada wzmogona fala strajków. Gdybyśmy dziś odnotowali na mapie świata te punkty, w których klasa robotnicza zgłasza ostry protest przeciwko swojej sytuacji materialnej i społecznej, to one wykresliłyby nam dokładne strefy wpływów amerykańskich: wojskową, polityczną i gospodarczą. Fala strajków narasta w krajach marshal-

FAKTY i ZDANIA

lowskich. Nie kończą się strajki we Francji, we Włoszech strajkuje dziś 700 tys. robotników rolnych, w okupowanej przez wojska amerykańskie Japonii strajkuje kilkaset tysięcy robotników przemysłu węglowego. Tam gdzie ingeruje system polityczny i gospodarczy kapitalizmu anglosaskiego, sytuacja klasy robotniczej staje się nie do zniesienia. Protestując przeciw tej sytuacji wypowiada ona zdecydowaną walkę systemowi, jaki ją wytwarza.

K. M.

Nie można przeczyć faktom

Przed niedawnym czasem zastępca angielskiego ministra spraw zagranicznych Mayhew oświadczył w parlamencie, jakoby Związek Radziecki „umyślnie szerzył wiadomości o wysokiej stopie życiowej robotników radzieckich w celu osłabienia podstaw zachodnich demokracji”. I dodał — charakterystyczne — że „temu wierzą”. Temu — to znaczy wzrastającej stopie życiowej robotników radzieckich. Wierzą zaś — przede wszystkim robotnicy angielscy — bo w Anglii ceny artykułów pierwszej potrzeby stale wzrastają, a płace — stale się obniżają. W Związku Radzieckim zaś — na odwrót — ceny spadają, a płace rosną. To są prawdy niezaprzeczalne. Ale labourystowski dyplomata dowodzi, że obowiązkiem „kierowników krajów zachodniej demokracji jest pokazanie opinii publicznej prawdziwych faktów, dotyczących tych twierdzeń komunistów”. To znaczy pokazać, że w Związku Radzieckim jest inaczej, niż jest w rzeczywistości.

Parlament brytyjski oczekiwał więc „prawdziwych faktów”. Ze szczególnym zainteresowaniem oczekiwali ich niewiastki Churchill. Ale cóż, niestety, wice-minister Mayhew nie powiedział w tej kwestii ani słowa więcej. Nikt nie powiedział w Anglii upragnionej „prawdy”.

Nikt bowiem — nawet politycy angielskiej Labour-Party — nie może zaprzeczyć, że w Anglii stopa życiowa robotników bezustannie się obniża, a w Związku Radzieckim bezustannie wzrasta.

M. N.

Złuźnić pętlę

Rok 1948 możemy już dzisiaj rozpatrywać jako czas gwałtownej próby skolonizowania Europy Zachodniej przez kapitał amerykański, rok 1949 natomiast z każdym miesiącem będzie odkrywał nam „fiasco” tej próby. Znamienne tu są oświadczenia „ekonomicznych autorytetów” — Blasedella, pomocnika ministra handlu USA i Arezella Harrimana, szefa amerykańskiej delegacji na genewską sesję komisji ekonomicznej ONZ dla Europy. Obaj oni stwierdzają, że jednak jest rzeczą konieczną przywrócenie stosunków handlowych między Europą zachodnią a wschodnią. A więc odwrót od stanowiska pierwotnego. Przypominamy sobie pod jakim warunkiem monopoliści amerykańscy rozpoczęli „współpracę” z krajami marshallowskimi — miały one zerwać całkowicie stosunki handlowe z krajami Europy wschodniej. Instancją rozstrzygającą nie był tu problem odbudowy Europy, ale „nieszkodzenie interesom amerykańskim”. A nie szkodzić interesom amerykańskim, to znaczy stworzyć taką sytuację w krajach marshallowskich, by stały się one powolnym obiektem w rękach kapitału amerykańskiego. Znamy dzisiaj owoce tej sytuacji. Kraje marshallowskie duszą się już w pętli ekonomicznej, jaką zaciska wokół nich „pomoc” Stanów Zjednoczonych. „Pomoc” ta w swoich skutkach staje się coraz czynniejszą eksploatacją mas pracujących Europy zachodniej. By struny nie przeciągnąć, by dać trochę luzu krajom eksploatowanym, czynnik gospodarcze USA zaczęły zalecać swoim „kontrahentom”, by przywrócić stosunki handlowe z sąsiadami wschodnimi. Ten gest jest gestem z wychowania, ale i gestem z kurczowego strachu, że można przegrać postawioną na Europę stawkę, ponieważ klasa robotnicza krajów marshallowskich coraz lepiej się orientuje w nieuczciwej grze inicjatorów „odbudowy Europy”.

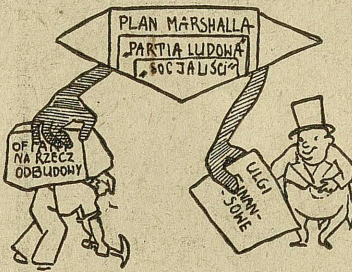
M. K.

„Odbudowa” Austrii

Wpływ planu Marshalla na „odbudowę” Europy ujawnił się ostatnio bardzo wyraźnie na terenie Austrii. Liczne galeje przemysłu zostały już zlikwidowane, a budżet zamyka się deficytem przekraczającym 2 miliardy szylingów. Ale plan Marshalla — jak wiadomo — przewiduje wyjście z sytuacji. Po prostu przeprowadza się ofensywę na stopę życiową przeciętnego obywatela. Tak dzieje się przecież we Francji, podobnie we Włoszech. Nie inaczej i w Austrii. Ceny najważniejszych artykułów żywnościowych znacznie podniesiono. Podniesiono również o 50 proc. opłaty za prąd elektryczny i gaz.

„Zaplanowano” także zwiększenie podatków dla pracującego człowieka, a kapitaliści otrzymali szereg ulg finansowych.

Wszystkie te zarządzenia przeprowadza tzw. „partia ludowa” reprezentująca interesy kapitalistów. Ostatnio poszli w sukurs „ludowcom” — „socjaliści”, którzy wezwali naród do ponoszenia dalszych ofiar na rzecz gospodarczej odbudowy. Trudno zaiste o większą hipokryzję.



Podobnie jak we Francji czy Włoszech robotnik austriacki dostrzegł od razu w osławionym planie interesy imperialistów amerykańskich. 10 maja odbył się w Wiedniu wielki wiec protestacyjny, po którym dziesiątki tysięcy ludzi przemarszerowało głównymi ulicami stolicy Austrii. Nawet policja doskonale wyszkolona do walki z robotnikami nie może przeszkodzić we Francji i Włoszech. Strajkują robotnicy w Sant Poelten, strajkują w Grazu.

Proletariat zachodnio - europejski otwiera oczy.

J. S.

Przemysł umiera — „plan” żyje!

Przemysł włoski poniósł w zasadzie niewiele strat w wyniku działań wojennych. Niemniej jednak wymaga on odnowienia parku maszynowego. Administracja planu Marshalla we Włoszech obliczyła te potrzeby na przeciąg pierwszego roku funkcjonowania planu Marshalla na 90 milionów dolarów. W Waszyngtonie zezwolono Włochom importować maszyny w granicach 57 milionów dolarów. A tymczasem? Tymczasem nie nadeszła jeszcze ani jedna maszyna. Gazeta pod tytułem „Plan Marshalla”, wydawana w Rzymie w celu popularyzowania osławionej amerykańskiej „akcji pomocy” pisze wręcz: „Dotychczas nie tylko nie przyszło, ale minie jeszcze немало miesięcy, zanim nasze fabryki otrzymają potrzebne maszyny i instalacje”.

Równocześnie jednak Ameryka skrupulatnie zalewa rynek włoski starymi i artykułami luksusowymi, wykupuje włoskie złoża naftowe, fabryki samochodów itd. itd. Kupuje jednym słowem własność narodu włoskiego!

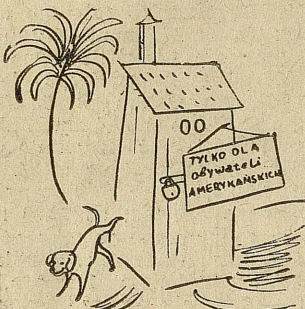
M. N.

Anglo-amerykański teatr

Scena I

El Kantara. Obóz dla wojsk brytyjskich strefy kanału Sueskiego. W cieniu palm 10 kłozetów z napisami:

„Oficerowie europejscy”, „Oficerowie azjatyccy”, „Oficerowie kolorowi”, „Podoficerowie europejscy”, „Podoficerowie azjatyccy”, „Podoficerowie kolorowi”, „Szeregowi europejscy”, „Szeregowi azjatyccy”, „Szeregowi kolorowi”, „TTS” (kobiety). (Dane z londyńskiego „Tribune”).



Scena II

Również w Afryce (Unia Południowo-Afrykańska). Napisy na windach: „Dźwig tylko dla Europejczyków. Zabrania się korzystać z dźwigu służbowego handlarzom nieeuropejskim, wólcęgom i psom...”

Sceny dalsze spotkać możecie zwiedzając kraje dolara, albo odczytać w powieściach Caldwell, Jorge Amado; nawet u... Sartre'a. Posiew Hitlera? Zapewne. Ale też i posiew kapitalizmu.

m.

O nowe przekłady

Sto pięćdziesiąta rocznica urodzin Puszkina będzie w Związku Radzieckim doniosłym wydarzeniem kulturalnym. Poszczególne instytuty ZSRR wydadzą 252 tytuły dzieł wiel-

kiego poety o ogólnym nakładzie 11,5 milionów egzemplarzy.

Warto w związku z tym przypomnieć sobie, że władze radzieckie wydały dotąd 889 tys. tytułów książek o nakładzie 11,3 miliona egzemplarzy, tzn. 5,5 razy więcej niż władze carskie w ciągu 30 lat. Czytelnik radziecki interesuje się nie tylko literaturą piękną. Szczególnie w ostatnich latach wzrósł popyt na książki omawiające najnowsze zdobycze agro-biologii. Państwowy Instytut Wydawnictw Rolniczych wydaje właśnie 200 tys. egzemplarzy stenograficznego sprawozdania z sesji Wszechzwiązkowych Akademii Nauk Gospodarstwa Wiejskiego. Książka prof. T. D. Lysenki „O sytuacji nauk biologicznych” ukaże się niebawem w nakładzie 650 tys. egzemplarzy. Jak duże zainteresowanie wywołują prace związane ze zdobyciami nauki na terenie rolnictwa, świadczy fakt, iż „agro-biologie” Lysenki musiano wydać dwa razy w ciągu 1948 roku. Dzieła wybrane Mieczurina osiągnęły już 300 tys. nakładu.

Trzeba w Polsce zwrócić uwagę na bogatą literaturę miezurinowską. Warto by pomyśleć o przekładach. Jest bowiem pewne, że nasza nauka rolnicza na wyższym i średnim poziomie nie uwzględnia albo uwzględnia w niewielkim tylko zakresie osiągnięcia radzieckich naukowców. A przecież można już dziś powiedzieć, że teorie naukowe w rolnictwie służyły określeniu typów gospodarstw. Teoria Mieczurina - Lysenki służy nowej socjalistycznej produkcji rolnej. Taką produkcję mają przecież rozbudować wychowankowie naszych szkół rolniczych.

p. p.

Ksiądz i organista

W kwietniu br. zmarł ob. Ludwin Władysław, zam. w Woli Potockiej, gm. Potok, pow. Kraśnik-Lubelski. Był on członkiem ORMO. Pochodził z rodziny bardzo biednej, tak, że rodzice nie mieli możliwości go pochować. Miejscowi gospodarze udali się do księdza parafii Potok w celu załatwienia pogrzebu. Ksiądz nie chciał z nimi mówić i skierował ich wszystkich do organisty Kowalczyka Józefa, który postawił cenę 15 tys. zł. Gdy zaczęli prosić i tłumaczyć, że rodzina zmar-



łego jest biedna, odpowiedział: „Za mniejszą sumę nie opłaci się pochować”. Do organisty udała się z płaczem Bronisława Ludwin. Zaczęły się targi, w końcu organista Kowalczyk Józef zgodził się przyjąć 9 tys. zł. Rodzina zmarłego zmuszona była sprzedać za-kontraktowaną świnie i otrzymane pieniądze oddać organistę.

Zdzierstwo jest zawsze zdzierstwem, nawet jeśli je wykonuje się z imieniem Boga na ustach.

Jeziński Bogusław

Z rocznika statystycznego

W roku 1937 na 34 miliony ludności mieliśmy 26.133 bibliotek szkolnych z 7.518.000 tomów, oraz 9.411 bibliotek powszechnych z 6.518.200 tomów.

Obecnie na 24 miliony ludności jest w Polsce 20.600 bibliotek szkolnych (w r. 1945/46 — 7.071, pamiętać o zniszczeniach wojennych!) 5.232.000 tomów, 20.690 bibliotek powszechnych z 4.029.000 tomów, 535 bibliotek naukowych z 10.543.000 tomów.

W r. 1939 wydano ogółem 16.500.000 książek, plan na rok 1949 przewiduje 69.000.000. Na produkcję książkową b. roku przeznaczono 16 miliardów złotych.

W r. 1939 jeden dziennik przypadał na 30 obywateli, obecnie na 6 obywateli. Przed wojną największy dzienny nakład czasopism wynosił 1.360.000, w r. 1949 na cały kraj wychodzi 4 miliony gazet dziennych.

Ale przed wojną koncerny prasowe były własnością akcjonariuszy banków, kapitalistów i fabrykantów — dzisiaj spółdzielnie wydawniczo-oświatowe są własnością szerokich rzesz społeczeństwa. Przed wojną o planie wydawniczym decydowały interesy „monopolistów kultury” dziś — szerokie rzesze jej odbiorców.

k. m.

W OSTATNIM NUMERZE „Wsi” Nr 21

(200) z dnia 22 maja 49 r.

Jakub Litwin — Sprawa publicystyki; Irene Gałuszko — Czym jest dla nas publicystyka?; Józef Grabowicz — Omawiamy i wyjaśniamy Władysław Ozga — Gospodarcze podstawy rozwoju oświaty; Kazimierz Maj — Sowietki numer „Piomyka”; Władysław Blachut — Czworaki folwarczne; Witold Wirpsza — wiersz; Tadeusz Orlewicz — Na drogach amerykańskiego imperializmu; Karol Kawecki — Pięćdziesiąt ostatnich lat Watykanu; Jan Maria Giszges — Strzechy stają w ogniu; Mieczysława Buczówna — wiersz; Maria Szwengrub — Ludowe pragnienie sztuki; Jan Zieliński — Metody walki z alfabetyzmem na wsi; Paweł Beylin — Festiwal polskiej muzyki ludowej; M. K. — Dodatni bilans. Jakub Wojciechowski — Meldunek z biblioteki w Barcinie; Fakty i zdania; 21 ilustracji; 12 stron.

Redaktor naczelny - JAN ALEKSANDER KRÓL.

Redaguje Komitet.

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, ul. Piotrkowska Nr 133, telefon 100-98.

Wydawca: ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOSKIEJ.

REDAKCJA REKOPISÓW NIE ZWRACA.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja — Łódź, Piotrkowska 133, telefon 100-98.

Warunki prenumerat:

miesięcznie 80.- zł; kwartalnie 240.- zł; półrocznie 480.- zł; rocznie 960.- zł. Należność za prenumeratę należy wpłacać na konto PKO ŁÓDŹ VII-1080.

Drukarnia Nr 4 Sp. Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik” — Łódź, ul. Żwirki 2. D-02135